Cena 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1, TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93, TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLVI — Kraków, środa, 5 kwietnia 1939 — Nr 95

Adam Romer

Minister Beck w Londynie

Nasz minister spraw zagr. płk. Beck bawi w Londynie. Wizyta nabiera w związku z obecną sytuacją polityczną zupełnie wyjątkowego znaczenia. Jest ona tym bardziej poważnie ocenianą przez prasę angielską, że następuje bezpośrednio po głośnej deklaracji Chamberlaina. Wizyta ta była co prawda już dawniej postanowioną i w innych warunkach byłaby może bardziej ograniczoną do omówienia spraw gospodarczych i emigracyjnych, zwłaszcza tak palącego zagadnienia żydowskiego. W obecnej jednak sytuacji wiąże się ona ściśle z rokowaniami międzymocarstwowymi i z przeżywanym obecnie kryzysem pokoju.

Anglia dziś jest związana jak najusilniej z Francją; jest to więcej niż sojusz. Francja jest sprzymierzoną z Polską i nie ulega wątpliwości, że oba mocarstwa zdecydowane są wypełnić ciążące na nich obowiązki w razie, gdyby jedna ze stron stała się przedmiotem napaści. W prasie angielskiej była już od pewnego czasu publicznie roztrząsana sprawa zapewnienia Polsce pomocy angielskiej na ten wypadek; jest więc zupełnie pewnym, że sprawa ta, sprawa

wyciągnięcia właściwych konsekwencji z harmonii pomiędzy sojuszami francusko-angielskim a francusko-polskim, będzie głównym przedmiotem rozmów londyńskich.

Anglia zresztą chce zająć analogiczne stanowisko i wobec pozostałych sojuszników Francji, a więc wobec Rumunii i Jugosławii (choć ta ostatnia ma oparcie o — Włochy!). Dziś oczywista solidarność pomiędzy Anglią, Francją i Polską w obronie pokoju jest tak oczywistą, że dawniejsze zadrażnienia i nieufności nie powinny już mieć żadnego znaczenia. Układ handlowy francusko-rumuński znacznie złagodził wrażenie umowy gospodarczej rumuńsko-niemieckiej.

Niemcy z niepokojem śledzą wyniki rozmów londyńskich. Są one wyraźnie niezadowolone z uniemożliwienia polsko-niemieckiego sam na sam, na skutek głośnej deklaracji Chamberlaina. Są one tym bardziej niezadowolone z oficjalnego zaproszenia płk. Becka do Paryża, gdy

obecnie sojusz polsko-francuski odzyskał całą pełnię swojego znaczenia;

przyjęcie, wydane przez francuski związek oficerów rezerwy z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli sił zbrojnych na cześć bawiącego w Paryżu gen. Wł. Sikorskiego, szczególnie obfitowało w hołdy pod adresem naszej armii. Niemcy nie chcą rozumieć, że ich postępowanie wobec Czecho-Słowacji musiało nie tylko przekreślić wartość jakiegokolwiek ich zobowiązania, ustnego czy pisemnego, lecz również wywołać powszechną obawę przed zaskakiwaniem Europy zbrojnymi faktami dokonanymi. Jeżeli Niemcy nas obecnie zapewniają o swojej pokojowości i niezłomnym trwaniu przy układzie z 1934 r., dziwiąc się naszym ochronnym zarządzeniom i oburzając się na przeciwniemieckie manifestacje na kresach zachodnich, to możemy im tylko odpowiedzieć, że i my trwamy bezwarunkowo na gruncie owej umowy: jej konsekwencji, że jednak prysło wszelkie do ich słowa zaufanie.

Ciekawi jesteśmy, z czyjego podszeptu mamy do czynienia z wzmagającą się nielojalnością naszej mniejszości niemieckiej, wprost prowokującą zajście?

Musimy im również powiedzieć, że Polska nie zgodzi się ani na zmianę statutu Gdańska, ani na żadne przywileje dla mniejszości bez dowodów wzajemności wobec mniejszości polskiej, wynaradawianej dziś w sposób bezprzykładny i zagrożonej przymusowym zaliczeniem do narodowości niemieckiej przy bliskim już spisie. To właśnie będzie musiał nasz minister bardzo dobitnie powiedzieć Anglikom, by się dokładnie zorientowali w sytuacji.

Będzie więc w Londynie chodziło o sprecyzowanie sytuacji, wytworzonej z jednej strony zaborczością niemiecką, z drugiej zaś zazębianiem się sojuszów Francji z jej przymierzem z Anglią. Ma być usunięta w przyszłości sytuacja, której skutkiem był rozbiór Czecho-Słowacji, a która wynikła z braku koordynacji istniejących sojuszów. Natomiast Polska, której stosunki z Sowietami zostały ostatnio znormalizowane, nie może być zainteresowana w jakimś pakcie, proponowanym przez Moskwę, a mającym na celu „ideologiczne" powiązanie „obrony demokracji" z mocarstwem czerwonej komuny. Hitler aż nadto wiele ma do zawdzięczenia Stalinowi, który przez tak długi okres trząsł Ligą Narodów i komunizował Hiszpanię przy pomocy „frontów ludowych", opartych o współdziałanie masońskich i czerwonych międzynarodówek. Powszechny odruch narodowy przeciwko czerwonej anarchii długo był wodą na młyn Hitlera. Ciężko dziś pokutuje Francja za fatalne rządy Bluma; całe jej piękne południe zalane jest tysiącami zbiegów z Hiszpanii, którym rady nie dają obozy koncentracyjne.

Pod względem stosunku do Sowietów nie było na szczęście nigdy dysonansu pomiędzy Anglią a Polską.

Że niebezpieczeństwo ze strony Kominternu dziś zmalało, to jeszcze nie powód zaufania do Moskwy.

Przywrócenie harmonijnej współpracy pomiędzy Polską a mocarstwami zachodnimi spowodowało już znaczne odprężenie w Europie, wzmocniło bardzo szanse pokoju i spotęgowało nasz prestiż wśród współzagrożonych narodów, szczególnie sąsiadów. Teraz kolej na nas, by i nasze pogotowie zbrojne i nasza sytuacja wewnętrzna były odpowiednio „dźwignięte wzwyż". by współpraca wszystkich stronnictw w Komitecie obrony lotniczej było dobrym omen.

Dania ma już narodowych — socjalistów

Kopenhaga, 4. IV. (PAT). Wczorajsze wybory do parlamentu przyniosły pewne zmiany w dotychczasowym układzie sił politycznych. Koalicja rządowa, złożona z socjalistów i radykałów, ma nadal większość w parlamencie. O ile jednak w poprzednim parlamencie większość ta złożona była z 82 posłów, liczba ta spadła do 78. Radykałowie utrzymali 14 mandatów, socjaliści natomiast stracili 4 mandaty, uzyskując 64 mandaty. Duńska partia narodowo-socjalistyczna, która dotychczas nie była reprezentowana w parlamencie, uzyskła 3 mandaty.

Wyniki wyborów w Szlezwiku

Kopenhaga, 4. IV. (PAT). Ogłoszono tu oczekiwane ze szczególnym zainteresowaniem wyniki wyborów do parlamentu w północnym Szlezwiku Na 82.522 duńskich głosów, oddano 14.978 niemieckich. Zatem Niemcy uzyskali 15.2 procent ogólnej liczby głosów, wobec 15.6 procent uzyskanych przy poprzednich wyborach.

Niemcy planowali zamach na Patagonię

Buenos Aires, 4. IV. (PAT). Oczekują tu wyniku śledztwa w sprawie autentyczności dokumentu, ogłoszonego przez prasę, a dotyczącego rzekomych zamiarów narodowych socjalistów w stosunku do Patagonii. Policja przesłuchała ponownie przywódcę narodowych socjalistów w Argentynie Muellera i b. funkcjonariusza narodowych socjalistów Jurgesa. Twierdzą tu, że o ile dokument okaże się prawdziwy, władze podejmą jak najostrzejsze zarządzenia przeciwko przywódcom narodowych socjalistów.

—oOo—

Ojciec św. wyjedzie do Pompei

Rzym, 4. IV. (PAT). Dzienniki notują pogłoskę, według której Ojciec św. ma udać się wkrótce do Pompei na uroczyste poświęcenie nowego sanctuarium N. M. Panny Pompejańskiej, które niebawem będzie wykończone. Prace nad powiększeniem tego sanctuarium zadecydowane zostały przez Piusa XI, który zamierzał sam dokonać poświęcenia.

Ponowna deklaracja Chamberlaina

Anglia natychmiast pospieszy Polsce z pomocą

Londyn, 4. IV. (S). Wczoraj w parlamencie brytyjskim zarówno w Izbie Lordów, jak i w Izbie Gmin, sprawa deklaracji premiera Chamberlaina z ub. piątku była przedmiotem enuncjacyj lorda Halifaxa w Izbie Lordów i premiera Chamberlaina w Izbie Gmin. — Lord Halifax złożył krótkie oświadczenie, w którym powiedział m. in. co następuje:

„Min. Beck przybył dziś do Anglii i witam okazję szczerej rozmowy z nim na temat wielu zagadnień, stanowiących przedmiot wspólnych interesów naszych obu krajów.

Nasza deklaracja, dotycząca Polski, jest nowym dziejowym zwrotem w polityce brytyjskiej.

Podjęliśmy się tego zobowiązania bynajmniej nie w duchu nienawiści do jakiegokolwiek innego kraju, lecz w nadziei i wierze, że postępując w ten sposób możemy wzmocnić sprawę stabilizacji i pokoju Europy".

Daleko obszerniej stanowisko rządu brytyjskiego sprecyzowane zostało w enuncjacji, jaką w toku debaty na temat sytuacji międzynarodowej, złożył w Izbie gmin premier Chamberlain.

„O ile Polska byłaby zagrożona, to nie ma wątpliwości co do tego — oświadczył premier — że naród polski przeciwstawiłby się napaści.

Deklaracje określano jako tymczasową polisę, wystawioną zanim kompletna polisa ubezpieczeniowa zostanie wypisana.

To określenie — tymczasowa polisa, jest tylko po części słuszne — oświadczył premier — ponieważ o ile polisa tymczasowa oznacza, że po niej ma nastąpić coś bardziej istotnego, deklaracja brytyjska posiada raczej charakter kompletnej polisy ubezpieczeniowej, ponieważ jest ona tak wielkim zwrotem w stosunku do wszystkiego, co W. Brytania dotąd na siebie przyjmowała, iż otwiera nową epokę w dziejach brytyjskiej polityki zagranicznej.

Przyznać muszę, iż sam **byłem zdumiony,** że mogły powstać co do tej deklaracji jakiekolwiek **nieporozumienia.** Moim zdaniem, jest ona jasna i wyraźna dla wszystkich. Rzecz oczywista, że deklaracja o takiem znaczeniu nie dotyczy mniejszych, drugorzędnych incydentów granicznych, lecz zasadniczych założeń, jakie się za takim incydentem granicznym kryją.

A gdyby niepodległość państwa polskiego została zagrożona — a jeśliby to nastąpiło nie mam żadnej wątpliwości, że naród polski wszelkim tego rodzaju zakusom się przeciwstawi — to wówczas deklaracja, którą złożyłem oznacza, że Francja i W. Brytania natychmiast przychodzą Polsce z pomocą".

W dalszym ciągu swego przemówienia Chamberlain kategorycznie zaprzeczył, jakoby W. Brytania prowadziła politykę okrążania Niemiec.

„Pomawianie nas o politykę okrążania, jest po prostu fantastyczne — powiedział premier. — Uprawiamy jedynie politykę samoobrony.

Co do Rosji, premier oświadczył, iż nie ma zamiaru ani na chwilę przeczyć, jakoby **między W. Brytanią a Sowietami nie istniały żadne różnice ideologiczne.** Pozostaną one niezmienione, ale w sprawie, o którą chodzi obecnie,

różnice te się nie liczą.

Nam chodzi jedynie o zachowanie naszej niepodległości i o ile oświadczam „naszej", to nie mam na myśli jedynie W. Brytanii, ale myślę o niepodległości wszystkich państw, którym grozi agresja.

Różnica między rokiem 1939 a... 1914

Londyn, 4. IV. (PAT). W dłuższej debacie w Izbie Gmin zabrał głos Lloyd George, który zwrócił uwagę na szereg trudności technicznych i geograficznych, jakie miałaby W. Brytania w swej akcji pomocy militarnej, gdyby Polska stała się ofiarą agresji, przy czym wysunął on zagadnienie ewentualnego pozyskania ZSRR dla czynnej akcji na wypadek agresji. Zwrócił on również uwagę, na trudności, jakie mogłaby mieć Anglia w basenie Morza Śródziemnego.

Polemizując z wywodami Lloyd Georga b. minister S. Z. Eden oświadczył, że Lloyd George zapomniał o olbrzymim wpływie, jaki wywiera na polityczne i wojskowe decyzje narodów świata **świadomość, że W. Brytania z całą swą potęgą powzięła pewne konkretne decyzje polityczne. Podczas gdy połowa niemieckich sił wojskowych może w razie wojny stać nad granicą Polski, conajmniej druga połowa zaangażowana zostałaby na froncie zachodnim.** Odnośnie wywodów Lloyd Georga na temat Morza Śródziemnego, Eden podkreślił, że **istnieje doniosła różnica między obecną chwilą, a rokiem 1914, a jest nią przyjazna Turcja.**

2-godzinne narady ministra Becka z ministrem Halifaxem

Londyn, 4. IV. (PAT). Pierwsza rozmowa min. Becka z lordem Halifaxem, która rozpoczęła się w Foreign Office o 11-ej przed południem, zakończona została parę minut przed godziną 13-tą. Trwała więc blisko dwie godziny. W konferencji tej brał udział również ambasador Raczyński i dyr. Potocki z M. S. Z. Ze strony angielskiej zaś stały podsekretarz stanu w Foreign Office, sir Alexander Cadogan, zastępca stałego podsekretarza stanu w Foreign Office — sir Orme Sargent i szef wydziału środkowej Europy w Foreign Office — Ed Strang. Po konferencji min. Beck udał się do hotelu Savoy na prywatne śniadanie wydane na jego cześć przez lorda i lady Halifax. Śniadanie to zaszczycili swą obecnością: książę i księżna Kentu.

FRANCUSKI MIN. LOTNICTWA U CHAMBERLAINA.

Londyn, 4. IV. (PAT). Francuski minister lotnictwa Guy Le Chambre, złożył we wtorek przed południem wizytę prem. Chamberlainowi.

Groźby niemieckie pod adresem Anglii czy Polski?

Berlin, 4. IV. (T). Ton prasy niemieckiej w stosunku do Anglii znacznie się zaostrzył. Dzienniki niemieckie najusilniej odradzają Polsce skorzystania z gotowości angielskiej.

Polsce nic nie zagraża ze strony Niemiec — wywodzi zgodnym chórem prasa niemiecka, a jedynie **niebezpieczeństwo powstanie dla Polski właśnie z narzuconej przez Londyn gwarancji i opieki.** Dla uzasadnienia tego czyni się porównania z Abisynią, Chinami, czerwoną Hiszpanią i Czecho-Słowacją, **jako państwami zlikwidowanymi mimo obiecywania im przez Anglię opieki i pomocy.** W niektórych pismach porównania te idą tak daleko, że w związku z pożyczką, mającą być udzieloną Polsce przez Anglię (określaną przez prasę niemiecką jako przynęta), **przypomina się, że również i Czecho-Słowacja miała przyznaną przez Anglię pożyczkę, której jednak nie zdążono jej wypłacić.**

Wczorajsza ponowna deklaracja Chamberlaina, przyjęta została z oburzeniem, jako „bezwstydne okrążenie Niemiec". W. Brytania pragnie — zdaniem prasy niemieckiej — zawiesić nad Niemcami miecz Damoklesa, na co Niemcy zgodzić się nie mogą.

Rzesza nie ma zamiaru „czekać"

Berlin, 4. IV. (PAT). „Deutscher Dienst" oświadcza na temat mowy Chamberlaina i Halifaxa, m. in.: „Zdaniem Niemiec, Anglia wszelkimi siłami pracuje w kierunku polityki okrążenia przeciw żywotnym interesom niemieckim. Jest sprawą pozostałych państw, jakie wyciągną konsekwencje z metod angielskich, streszczających się w tym, iż Anglia nie pragnie trudzić się sama, lecz służyć chce im jedynie dobrymi radami. Rząd brytyjski — twierdzi agencja — najwidoczniej nie zrozumiał dobrze mowy kanclerza". W zakończeniu agencja podkreśla z naciskiem, iż **Rzesza nie ma zamiaru odczekiwać, aż zostanie zamknięty pierścień okrążający i aż stanie się nierozerwalny.**

—oOo—

Wzruszający list żołnierza angielskiego

Warszawa, 4. IV. (PAT). Do Ministerstwa Skarbu nadszedł z Anglii list w języku angielskim, brzmiący w tłumaczeniu, jak następuje:

„Proszę przyjąć załączony skromny dar w kwocie 5 funtów szterl. od kanoniera brytyjskiej armii terytorialnej, jako daninę na rzecz obrony Polski.

Niezłomna wola waszego kraju ku utrzymaniu swej wolności, budzi podziw nas wszystkich".

(—) John A. Trentham.

Ravenshaw Hall, Solihull, Warwick.

Kielce

KIELECKA RADA MIEJSKA UCHWALIŁA NARESZCIE BUDŻET MIASTA KIELC na rok 1939-40. Debacie budżetowej poświęcono kilka posiedzeń. Rada powzięła dwukrotnie uchwałę również o zaciągnięciu w Funduszu Pracy pożyczki gotówkowej 120.000 zł i materiałowej wartości 18.000 zł na roboty inwestycyjne wodociągowo-kanalizacyjnej.

RZEMIOSŁO W KIELECCZYŹNIE W CYFRACH. Ilość ogólna warsztatów rzemieślniczych w województwie kieleckim wynosi 49.268. W cyfrze tej rzemieślnicy w gminach wiejskich prowadzący drobne warsztaty rzemieślnicze stanowią 48 proc. Rzemiosło w miastach liczy 25.629 właścicieli warsztatów. Polski stan posiadania wynosi 27.780 warsztatów. Żydzi pooiadają 21.506 warsztatów. Ilość warsztatów polskich stale wzrasta, co przypisać należy budzącemu się w społeczeństwie uświadomieniu oraz silnemu napływowi nowych elementów spośród mieszkańców wsi. Element zaś żydowski przeważa w rzemiosłach bardziej rentownych, a nie wymagających większego wysiłku fizycznego. Naprzykład: w zawodzie studniarskim nie ma wcale żydów, znikoma ich ilość trudni się malarstwem, kowalstwem i ciesielstwem (1 procent), kołodziejstwem lub zduństwem. Ogółem w warsztatach rzemieślniczych w województwie kieleckim zatrudnionych jest przeszło 100.000 osób.

PRZENIESIENIE INSPEKTORA SZKOLNEGO. Inspektorat Szkolny na powiat opoczyński, mieszczący się dotychczas w Końskich ze względu na przejęcie spraw szkolnych przez Kuratorium warszawskie przeniesiony zostaje z dniem 1 kwietnia b. r. do Opoczna.

Litewski BBWR — przeciw rządowi zjednoczenia narodowego

Kowno, 4. IV. (K). Odbył się tutaj zjazd prezesów okręgowych Związku Tautininków. Omawiano przede wszystkim sprawy organizacyjne. Zjazd oświadczył: Zebranie po wysłuchaniu sprawozdania władz związku i po omówieniu sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej stwierdza, że powaga przeżywanych chwil wymaga jednomyślnej pracy całego narodu, oraz zdecydowanej obrony wolności państwa i narodu litewskiego. **Związek Tautininków jako propagator i wykonawca idei jedności narodowej** i jednomyślnej pracy wszystkich Litwinów, ogłoszonej przez wodza narodu Antoniego Smetonę

nawołuje wszystkich Litwniów do skupienia się wokół prezydenta Smetony i wokół ustanawionego przez niego rządu. Związek udziela całego p o p a r c i a rządowi generała Czerniusa, celem wzmocnienia i wprowadzenia w życie zasad ustalonych przez prezydenta Antoniego Smetonę.

Tego rodzaju stanowisko kierowników partii tautininków wśród ludowców i chrześcijańskiej demokracji, jest komentowane, jako **posunięcie, zmierzające do udaremnienia powstania jednolitego frontu patriotycznego.** Prezydent Smetona bowiem, jak wiadomo, jest również **naczelnym szefem, czyli „wodzem" partii tautininków.** Zjednoczenie dookoła jego osoby wszystkich Litwinów, bez uprzedniego rozwiązania partii tautininków, **oznaczałoby utrzymanie nadal systemu monopartyjnego, co jest sprzeczne z zasadami, na podstawie których powstał rząd gen. Czerniusa, obejmujący przedstawicieli formalnie nieistniejących stronnictw, t. j. chrześcijańskiej demokracji i ludowców. Jednym** z warunków wejścia przedstawicieli tych stronnictw do rządu, było rozwiązanie również i partii tautininków. Toteż, jak utrzymują przedstawiciele tych stronnictw,

skoro partia tautininków nie chce rozwiązać się dobrowolnie, będzie ona rozwiązana przymusowo przez rząd gen. Czerniusa.

Jednolity front patriotyczny, według zapewnień tych ludzi, **nie jest imprezą prywatną,** lecz dziełem, zainicjowanym przez naczelnego wodza, gen. Rasztikisa i wbrew wszelkim sprzeciwom będzie on w najbliższej przyszłości zrealizowany.

W tutejszych kołach politycznych mówi się, że o ile prez. Smetona zaakceptuje uchwały partii tautininków wówczas są możliwe dwa wyjścia: **albo kryzys koalicyjnego gabinetu gen. Czerniusa** i przywrócenie systemu monopartyjnego, albo ustąpienie prezydenta Smetony i wybór nowego prezydenta, jako reprezentanta już nie jednej partii tautininków, lecz jako przedstawiciela jednolitego frontu patriotycznego.**

Egoizm partyjny zwyciężył

Warszawa, 4. IV. (Tel. wł.). „Kurier Warszawski" podaje następującą depeszę własną z Kowna: „Dużą sensację w kowieńskich kołach politycznych wywołał poranny biuletyn półoficjalnej agencji o posiedzeniu rady ministrów, na którym była omawiana sprawa już rozpoczętego realizowania jednolitego frontu patriotycznego, tj. nowego obozu, obejmującego wszystkich Litwinów bez różnicy przekonań politycznych. Jak się okazuje, **rząd gen. Czerniusa po rozpatrzeniu tej sprawy, wypowiedział się przeciwko tworzeniu takiej organizacji. Zdaniem rządu, cele i zadania jednolitego frontu patriotycznego byłyby identyczne z celami i zadaniami istniejącego od dawna na Litwie Związku Strzeleckiego, tzw. szaulisów.** — Toteż uważa, że tworzenie drugiej organizacji o analogicznych celach jest zupełnie zbędne i zaleca wszystkim Litwinom popieranie organizacji szaulisów. Decyzja ta została powzięta za aprobatą kierownictwa armii, tj. gen. Raszkitisa. — **Koła polityczne komentują ten na ogół niespodziewany obrót nieco odmiennie. Ich zdaniem, gen. Raszkitis zrezygnował z zamiaru tworzenia jednolitego frontu patriotycznego dlatego, że chciał za wszelką cenę uniknąć konfliktu z partią tautininków, która wypowiedziała się przeciwko swej likwidacji na rzecz nowego trzonu politycznego.** Miała ona natomiast wyrazić nieoficjalnie zgodę na samą likwidację partii tautininków, o ile nie będzie tworzona żadna organizacja o zabarwieniu politycznym. Takie stanowisko miało dać możność gen. Raszkitisowi **kompromisowego załatwienia** zarysowującego się konfliktu, na co zgodzili się również przedstawiciele ludowców i chrześcijańskiej demokracji.

—x—

Przed uroczystościami Hallerczyków

Warszawa, 4. IV. (Tel. wł.) Na ogólnopolski zjazd Hallerczyków, który odbędzie się w dniach 20 i 21 maja w Bydgoszczy, zostaną zaproszone misje wojskowe: Francji, Angli i Stanów Zjednoczonych. Zjazd ten — jak wiadomo — odbędzie się w 20-tą rocznicę przybycia armii błękitnej do Polski.

Archiwa masońskie — bezpieczne

Poznań, 4. IV. „Tęcza" w ostatnim numerze (kwiecień) przytacza ciekawy dokument masoński. Brzmi on: w przekładzie polskim:

„Biuletyn oficjalny Obrządku Dawnego i Pierwotnego Memfis Misraim dla Francji i jej zależności (Suwerenna Świątynia).

Nr 12, w św. Jan zimowy: „Prosimy naszych najdroższych braci, ażeby nie kierowali żadnego listu do Polski, zważywszy, że uśpiona została Wielka Świątynia Mistyczna w Warszawie. Nasz zakon ukochany dba o to, by uspokoić wszystkich swoich braci co do losów członków naszych polskich, którym żadne nie zagraża niebezpieczeństwo.

Archiwa Obediencji warszawskiej zostały nam zwrócone w dobrym i należytym stanie i winszujemy bardzo po bratersku Wielkiemu Mistrzowi Świateł starania, które w tej okoliczności okazał. Archiwa w komplecie znajdują się obecnie we Francji".

Incydent na granicy węgiersko-słowackiej

Preszów, 4. IV. (PAT). Jak donosi „Slovencka Pravda", na granicy słowacko-węgierskiej, na północ od Koszyc, doszło do zajścia granicznego, przy czym 2 słowaccy celnicy zostali zabici. Na wschodniej granicy panuje spokój. Oddziały słowackie otrzymały rozkaz wycofania się. W Preszowie i w Hummennym przeprowadzona jest demobilizacja.

Do Berlina...

Bratysława, 4. IV. (PAT). Premier Tiso w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Durczańskiego i pierwszego posła Słowacji w Berlinie — Cernaka, udaje się jutro do Berlina.

HITLER POWRÓCIŁ DO KILONII.

Berlin, 4. IV. (PAT). Statek „Robert Ley", na którego pokładzie znajdował się kanclerz Hitler, przybył do Kilonii.

Król Iraku zginął w wypadku samochodowym

Bagdad, 4. IV. (PAT). Król Iraku Ghazi zginął dziś o północy w wypadku samochodowym.

Szczegóły tragicznej śmierci króla Ghaziego są następujące: **Król sam prowadził samochód, wracając do pałacu, gdy o godz. 23.30 wóz, jadący z wielką szybkością wpadł na przydrożny słup telegraficzny. Król stracił natychmiast przytomność i zmarł o godz. 0.40 na skutek złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu.**

Akt zgonu podpisany został przez 5 lekarzy. Data pogrzebu króla ustalona zostanie dzisiaj. Król Ghazi był ojcem Emira Fajsala, liczącego 4 lata. Urodzony 12 marca 1912 r. w Mekce jako jedyny syn króla Feissala-Ibn-Husseina. Nauki pobierał w arystokratycznej szkole angielskiej Harrow pod Londynem i w szkole oficerskiej w Sandhurst, skąd go odwołano na skutek nagłego zgonu jego ojca, który zmarł na udar serca 8 września 1933 roku w Bernie.

Wkrótce koronowany zostaje w Bagdadzie na króla Iraku i poślubia swoją kuzynkę księżniczkę Alijah, córkę b. króla Hedżasu Aliego. Pobyt w Anglii wywarł wpływ na jego orientację polityczną.

Abdul-Il-Ah regentem

Bagdad, 4. IV. (PAT). Następca tronu iraskiego Emir Fajsal proklamowany został królem. Ze względu na to, że nowy król ma dopiero 4 lata, Funkcje regenta powierzone zostały Emirowi Abdul-Il-Ah, szwagrowi zmarłego króla Ghazi I. Cieszy się on w Iraku wielką popularnością. Jest on synem b. króla Hedżasu, Aliego. Zgodnie z konstytucją, regencja proklamowana została przez członków rozwiązanej obecnie Izby, która specjalnie zebrała się w tym celu. Zatwierdzenie tej uchwały nastąpi przez przyszły parlament.

Ismet Inonu prezydentem Turcji

Ankara, 4. IV. (PAT). Dziś rozpoczęły się prace nowoobranego Zgromadzenia Narodowego. Po ukonstytuowaniu się prezydium zgromadzenia, dokonano ponownego wyboru prezydenta republiki Ismet Inonu, który otrzymał wszystkie 13 głosów uczestników Zgromadzenia Narodowego.

Eksportacja zwłok śp. W. Sławka

Warszawa, 4. IV. (Tel. wł.). Dziś o godz. 17 po południu odbyła się eksportacja zwłok ś. p. płk. Walerego Sławka do kościoła garnizonowego. Trumna spoczywała na karawanie, przykryta sztandarem i wielkim wieńcem z czerwonych róż. Bezpośrednio za nią postępowali: **b. premier Kozłowski, b. premier Jędrzejewicz, b. marszałek Prystor, b. marszałek Świtalski, b. premier Śliwiński,** w dalszych szeregach **płk. Schaetzel, b. pos. Brzęk-Osiński, gen. Sosnkowski, ministrowie Ulrych i Kościałkowski, szef. OZN gen. Skwarczyński** z małżonką, władze Związku Legionistów, znaczna ilość byłych i obecnych posłów i senatorów. Na końcu konduktu niesiono kilkanaście sztandarów, wśród których przeważały czerwone frakcji rewolucyjnej. Wśród licznych tłumów publiczności, idących za konduktem zauważono przedstawicieli PPS pp. **Arciszewskiego, Pużaka i Niedziałkowskiego.**

4 stolice odwiedzi min. Gafencu

Bukareszt, 4. IV. (PAT). Data wyjazdu ministras praw zagranicznych Gafencu zagranicę została niemal ostatecznie ustalona na 17 kwietnia. Min. Gafencu odwiedzi Berlin, Brukselę, Paryż i Londyn. W drodze powrotnej min. Gafencu zwiedzi Targi w Mediolanie, w których Rumunia bierze udział.

Odpowiedzi rządu dla ks. pos. Lubelskiego

Ambasador przy Stolicy Apost.

Ks. poseł dr Lubelski otrzymał następujące odpowiedzi na swoje interpelacje:

„W odpowiedzi na interpelację posła ks. dra Józefa Lubelskiego z dnia 14 lutego 1939 r., w sprawie nieobsadzania Ambasady przy Stolicy Apostolskiej, mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Jak to już miałem sposobność wyjaśnić na Komisji Spraw Zagranicznych Senatu w dniu 11 marca r. b., zamierzam w najbliższym czasie przedstawić Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej kandydatów na stanowisko ambasadora Rzeczypospolitej przy Watykanie. Po wielkiej stracie, jaką dla dyplomacji naszej stanowił zgon śp. ambasadora Władysława Skrzyńskiego, nie było rzeczą prostą zastąpić go na tym stanowisku. Jednocześnie zaznaczam, że, jak już wspomniałem na Komisji, stosunki dyplomatyczne i prace pomiędzy Stolicą Apostolską a Rządem polskim nie uległy w tym okresie żadnemu zahamowaniu".

Minister: (—) Beck.

Ujednostajnienie kalendarza

„W odpowiedzi na interpelację posła ks. dra Józefa Lubelskiego z dnia 10. II. 1939 r. w sprawie powszechnego zaprowadzenia w Państwie Polskim kalendarza gregoriańskiego, wyjaśniam, co następuje:

Ministerstwo W. R. i O. P. żywo interesuje się sprawą, poruszoną w interpelacji ks. posła J. Lubelskiego, przywiązując wielką wagę do realizacji postulatu, dotyczącego ujednostajnienia systemu kalendarzowego. Obecny bowiem stan rzeczy stwarza znaczne trudności w dziele skoordynowania pracy i zwiększenia jej wydajności w szeregu dziedzin, jak np. gospodarczej, społecznej, wojskowej, administracyjnej i szkolnej, a ponadto wprowadza chaos i dysharmonię wśród ludności na tle poszanowania świąt, co wydaje się być również z punktu widzenia religijnego objawem wysoce ujemnym.

Niewątpliwie więc wysunięty przez ks. posła dra Lubelskiego postulat w sprawie, w której stanowisko Rządu niejednokrotnie już było akcentowane w sposób nie pozostawiający wątpliwości, znajdzie pełne zrozumienie we wszystkich zainteresowanych kołach.

Ministerstwo W. R. i O. P. będzie dążyło zatem do załatwienia kwestii ujednostajnienia kalendarza i spodziewa się, iż spotka się z należytym ustosunkowaniem zainteresowanych w tej mierze czynników".

Minister: (—) Świętosławski.

Jak zginął płk. Sławek?

O szczegółach samobójczego zamachu płk. Walerego Sławka podaje korespondent wil. „Słowa" następującą relację:

„Pułkownik Sławek powrócił w piątek, dnia 31 marca, z Racławic do Warszawy. W niedzielę od godzin południowych pułk. Sławek nie opuszczał swego prywatnego mieszkania, położonego w Alei Szucha nr 16. Około godziny 10 wieczór gospodyni usłyszała huk strzału. Gy weszła do pokoju, zastała pułk. Sławka leżącego z rewolwerem w ręku. **Strzał skierowany był w usta, kula przebiła czaszkę i wyszła nazewnątrz.** Zawiadomiony przez gospodynię dozorca domu skomunikował się z władzami policyjnymi. Równocześnie dowiedział się o wypadku marszałek Prystor, który przybył niezwłocznie na miejsce i odwiózł płk. Sławka w bardzo ciężkim stanie do szpitala im. Marszałka Piłsudskiego na klinikę urazową, gdzie przystąpiono natychmiast do operacji".

„Pułk. Sławek zostawił kartkę, na której napisał: „Proszę nie winić nikogo. Mam nadzieję, że Bóg przebaczy mi tę winę, jak i wszystkie inne winy".

—ooo—

Wiadomości z kraju

Produkcja kauczuku w Dębicy

Kauczuk odgrywa olbrzymią rolę w dzisiejszym przemyśle. Polska musiała w 100 proc. sprowadzać ten surowiec z zagranicy. Wpływa to ujemnie na nasz bilans handlowy i uzależnia nas od zagranicy. Jest to tym ważniejsze, że nasz przemysł — zwłaszcza automobilowy — wykazuje coraz to większe zapotrzebowanie na ten produkt. Dlatego też od dłuższego już czasu były przeprowadzane badania laboratoryjne nad wynalezieniem produktu zastępczego z krajowych surowców. Badania te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. W Dębicy bowiem zaczęła nowo powstała fabryka produkować kauczuk syntetyczny, zwany kerem.

Prezez OZN przepadł przy wyborach do rady gminnej

Według wiadomości Polskiej Agencji Inform., prezes O. Z. N. na powiat garwoliński, b. poseł Jan Zalewski przepadł przy wyborach do rady gminnej w gminie Gęrzno. Natomiast na listach demokratycznych, zblokowanych działaczy wiejskich Kółek rolniczych, kół gospodyń wiejskich, działaczy spółdzielczych i młodzieżowych, zostali wybrani we wszystkich gminach powiatu garwolińskiego członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Pogłoski o „Słowie"

Agencja Społeczno-Informacyjna pisze: „Donoszą nam z Wilna, że członkowie redakcji „Słowa", którego naczelnym redaktorem jest, jak wiadomo, p. Cat-Mackiewicz, liczą się z tym, że w niedługim czasie przestanie wychodzić to pismo".

Nazwanie Polaka żydem — zniewagą

Sąd Najwyższy miał w tych dniach do rozstrzygnięcia sprawę, czy nazwanie Polaka żydem i przedsiębiorstwa polskiego żydowskim należy uznać za zniewagę, względnie zniesławienie. Zdaniem sądu, chociaż przynależność do tej, czy innej narodowości nie mieści w sobie żadnych cech, związanych przedmiotowo ze zmniejszeniem osobistej godności, niemniej jednak powiedzenie Polakowi, że jest żydem, lub, że przedsiębiorstwo jego **jest żydowskie, wywołuje u Polaka uczucie pokrzywdzenia i stanowi bądź zniewagę, bądź w miarę towarzyszących okoliczności nawet zniesławienie.**

NAZWA „GALILEUSZ" — OBRAZĄ.

Sąd Najwyższy również uznał, że nazwanie kogoś publicznie „Galileuszem" (niefortunne przezwisko od Galicja"), stanowi obrazę z art. 256 k. k., na zasadzie którego podlega karze aresztu do roku lub grzywnie ten, kto obraża godność osobistą innej osoby w jej obecności, albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby obraza dotarła do tej osoby.

Po trzech latach czerwonego jarzma

Madryt żyje nadzieją jutra

Madryt, w kwietniu.

Jakby na omówione hasło zniknęły wypłowiałe już czerwone sztandary, powiewające od blisko trzech lat na rządowych gmachach zrewolucjonizowanego Madrytu, broniącego się zaciekle, twardo, nieustępliwie przed atakami białych. Nękany ciężkimi pociskami artylerii, wybijającymi ponury rytm zniszczenia, Madryt trwał, opierał się rozłożonym na jego przedpolach nacjonalistycznym falangom, z dziwnym fatalizmem wiódł pod gradem bomb swe codzienne, coraz bardziej dezorganizujące się życie.

Gdy odpłynęły ostatnie czwórki anarchistów iberyjskich, gdy rozpadły się szeregi komunistyczne republikański Madryt po stłumieniu rewolty żywiołów skrajnych, nie chcąc przedłużać bratobójczej, bezowocnej walki — skapitulował.

Na wieść o kapitulacji wyszły niejako spod ziemi falangi nacjonalistyczne, które zanim jeszcze pierwsze oddziały wojsk gen. Franco stanęły w mieście, objęły służbę porządkową. W jednej chwili poznikały przewieszone po przez ulice transparenty z napisami „No pasaran", takimi samymi, jak w Katalonii, jak na innych odcinkach tragicznego frontu wojny domowej. „No pasaran!" nie przejdą! — „Madryt grobem faszyzmu" i t. p. Wszystko to nagle stało się nie tylko zbędne, ale wobec rzeczywistości miało w sobie zgrzyt ironii.

Wojska generała Franco weszły do miasta. Od błoni Caza del Campo w szyku bojowym wkraczały po przez mostki przerzucone nad wąziutkim Manzanaresem do miasta. Od kilku dni grupkami po pięciu i więcej wałęsają się ulicami stolicy, oglądając ślady zniszczenia. Ten i ów w zadumie zatrzyma się przed wspaniałą katedrą madrycką, szczerbami swych murów świadczącą o grozie minionych walk.

Ulice stoją pustką. **Tłum skupia się w długich kolejkach w punktach rozdawnictwa żywności.** — Wdrożony latami wojny do ślepego posłuchu

nie daje jeszcze pełnej folgi swym nastrojom.

jest ostrożny, nieufny, zamknięty w sobie. Najruchliwsza ulica Madrytu Avenida de Castellana, główna arteria spacerowa, rozbrzmiewająca w czasach pokoju gwarem tysięcznego tłumu, wytwornych dam i szarmanckiej młodzieży, leży martwa i pusta. Domy i pałace zachowały się wprawdzie całe, rzadko gdzie jednak wnętrze pozostało nietknięte. Spozierają więc teraz pustymi oknami na tłum żołnierzy, których miarowe kroki głucho tętnią w ciszy. Co krok natknąć się można na handlarza, domokrążcę, oferującego najrozmaitsze przedmioty.

W okresie walk ustał wszelki handel.

Ten i ów kupiec zrujnowany brał resztki, jakie pozostały mu ze zniszczonego sklepu i szedł od domu do domu, oddając swój towar tanio, jak najtaniej, aby tylko wyżyć, przetrwać ciężkie czasy tej okropnej wojny.

Dziś to wszystko przeszło. Madryt wraca powoli do normalnego życia. Zamknięte od szeregu miesięcy kawiarnie i restauracje madryckie znów otwierają swe podwoje. Jeszcze pusto w nich i głucho. Kawy ani na lekarstwo. Ale, jak z uśmiechem zapewnia właściciel kawiarni, jutro już będzie na pewno!

Jutro — jutro! słyszy się to słowo na każdym kroku. Madryt żyje nadzieją tego jutra, które pozwoli mu zapomnieć o tragicznych, koszmarnych przejściach dni wczorajszych. Okazało się bowiem, **że w ciągu ostatnich trzydziestu miesięcy pochowano na cmentarzu madryckim przeszło 6.000 osób „zmarłych śmiercią gwałtowną".**

Humor

Ojcowie i dzieci.

— Co robi twój ojciec? — zapytuje wychowawca ucznia.

— Jest inżynierem. Zajmuje się sprawą regulacji Wisły.

— A matka?

— Też nic nie robi!

Zgodny rytm ofiarności

Blisko 140 miljonów zł. na dozbrojenie

W dniu 5 kwietnia rozpoczyna się oficjalny termin otwarcia subskrypcji na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Społeczeństwo do obecnej chwili zdało egzamin gotowości patriotycznej i zadokumentowało czynem, że sprawa potężnej floty powietrznej leży głęboko w sercu każdego obywatela Rzeczypospolitej. Od dnia ogłoszenia pożyczki do dnia otwarcia subskrypcji wpłynęła **olbrzymia kwota sięgająca blisko 140 milionów złotych.** Nie jesteśmy w stanie zamieścić wykazu tych wszystkich instytucji, organizacji czy nazwisk osób prywatnych, które nie czekając dnia 5 kwietnia, zadeklarowały i złożyły pieniądze na zakup obligacyj pożyczki. W Warszawie zostały w poniedziałek w godzinach wieczornych zawieszone na ulicach i szeregu gmachów transparenty, wzywające mieszkańców stolicy do spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Na prowincji odbywają się bez ustanku zebrania manifestacyjne, na których ludność uchwala rezolucje, stwierdzające gotowość przyjścia państwu z pomocą w decydujących chwilach.

Katol. młodzież na straży granic Ojczyzny

Katolicki Związek Młodzieży Męskiej, skupiający w swych szeregach 140.000 członków, wydał w obliczu ostatnich wydarzeń następującą odezwę: „Druhowie! Szeroką falą ogarnęły Polskę entuzjazm i wola zwycięstwa Rzeczypospolitej. Nie została ogłoszona mobilizacja wojskowa, a już dokonała się mobilizacja ducha. Bije dziś z narodu twarda nieugiętość, nieustępliwość, zdecydowanie. 140.000 członków Katol. Związku Młodzieży Męskiej czeka w pogotowiu. Chwila obecna wymaga, abyśmy karni i zdyscyplinowani, podwoili czujność i wzmogli ofiarność.

Jesteśmy obywatelami mocarstwowej Polski — mamy świetną armię, uzbrojoną nie tylko w broń, ale i w ducha niezłomnej wiary w słuszność sprawy i zwycięstwo. Armii tej niesiemy pomoc przez ofiary składane na FON i przez pożyczkę na skrzydlatą powietrzną husarię, a równocześnie dajemy swe siły w służbę ukochanej Ojczyźnie“.

Ofiarność w województwie krakowskim

W Krakowie liczne organizacje wydały odezwy, wzywające do ofiar na Fundusz Obrony Narodowej i do podpisywania pożyczki lotniczej. Płomienne odezwy wydała **Krakowska Kongregacja Kupiecka, Związek Powstańców Śląskich, Izba Przemysłowo-Handlowa, Okręgowa Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych, oraz Zarząd Główny Polskiego Zw. Narciarskiego.** Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, baron Götz-Okocimski, złożył 100.000 zł na cele Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej imieniem reprezentowanych przez siebie interesów, Zarząd Towarzystwa Biblioteki Słuchaczów Prawa U. J. zadeklarował kwotę 500 zł na pożyczkę lotniczą. W Liceum i Gimnazjum im. B. Nowodworskiego w Krakowie, młodzież niezależnie od deklaracyj Rady Pedagogicznej i Komitetu Rodzicielskiego, złożyła w gotówce 1051 zł 69 gr, za którą to kwotę uchwalono nabyć obligację pożyczki lotniczej. W Krakowie, **do Biura Komisarza tej Pożyczki przy ul. Karmelickiej 34** — garnęły się już w ciągu wtorku tłumy ludzi, którzy nie tylko deklarowali Pożyczkę, ale również i wpłacali je w całości lub przynajmniej w części.

Uruchomiony przezornie Oddział specjalny P. K. O., w lokalu L. O. P. P., od razu rozpoczął pracę i może zanotować już poważne wyniki.

Należy podkreślić, iż oprócz osób suskrybujących Pożyczkę lub deklarujących, wpływają liczne składki na Fundusz Obrony Narodowej, oraz na nowoutworzony Fundusz Obrony Lotniczej. — Wszystkie **stany, przedstawiciele wszystkich** warstw przynoszą często, **oprócz gotówki, przedmioty złote, a ofiary ich niejednokrotnie są wzruszające.**

Rada Miejska w N. Sączu uchwaliła przeznaczyć z budżetu miasta **kwotę zł 10.000 na FON.** — Sekretarz Chrześcijańskiej S-ki Eksportu trzody, **burmistrz Grybowa dr W. Warzecha,** w imieniu Firmy wyasygnował na FON **kwotę 1000 zł.** — **Policja Państwowa w N. Sączu** złożyła 3.000 zł. **Ks. dr Rachwał** z Limanowej 1000 zł. Dróżnicy Powiatowego Zarządu Drogowego ze swoich skromnych zarobków uchwalili złożyć 10 procent poborów miesięcznych na Pożyczkę lotniczą.

Przemyśl

WPŁATY NA POŻYCZKĘ LOTNICZĄ przyjmuje Komunalna Kasa Oszczędności m. Przemyśla, Wybrzeże Piłsudskiego.

Z RADY MIEJSKIEJ. W dniach 28, 29 i 30 bm. odbywały się budżetowe posiedzenia przemyskiej Rady miejskiej. Po zagajeniu przez prezydenta p. Chrzanowskiego wszyscy radni przez powstanie stwierdzili swą łączność z armią i oddanie w razie potrzeby ostatniej kropli krwi dla obrony wolności i wielkości Polski. Z referatu prezydenta Chrzanowskiego wynika, że długi gminy, które wynosiły w r. 1934 — 2,302.000 zł, wzrosły obecnie do przeszło 4 milionów mimo, że część zadłużenia gminy drogą różnych umorzeń znacznie się zmniejszyła. W tym czasie jednak wybudowano większą część połączeń kanałowych, przy wybitnej pomocy Funduszu Pracy. Referent budżetowy, p. dyr. Złotnicki ze smutkiem przyznał, że deficyt kasowy Przemyśla wynosi 426.598 zł, a obecny preliminarz budżetowy zamyka się deficytem 95.000 zł. Sensacją była sprawa uczczenia pamięci Romana Dmowskiego. Na interpelację w tym kierunku, mec. Bilana, kiedy Zarząd miasta przyjdzie z wnioskiem przemianowania placu „na Bramie“ na plac im. R. Dmowskiego, p. prezydent odpowiedział, że niektórzy radni z klubu O. Z. N. przeciwni są powziętej w tej sprawie uchwale magistratu i dlatego postanowiono nazwać im. Dmowskiego skrawek ul. Jagiellońskiej od bazarów m. do mostu, gdzie stoją jedynie dwa domy, t. j. sądu grodzkiego i straży pożarnej. Wobec takiego stanu rzeczy radni z klubu S. N. wniosek swój wycofali. W czasie debaty nad uczczeniem pamięci Dmowskiego część radnych z O. Z. N. i żydów wyszli ze sali.

NOWY DYREKTOR MIEJSK. ZAKŁ. ELEKTR. p. inż. Prokopowicz objął z dniem 1 b. m. urzędowanie, przystępując z miejsca energicznie do poprawy stosunków w tej zażydzonej instytucji

ZNOWU SAMI ŻYDZI. Komisja Lustracyjna tut. starostwa przeprowadza w dalszym ciągu przegląd sklepów i przedsiębiorstw, w wyniku czego ukarała za brak cenników i niechlujstwo grzywnami, względnie karą aresztu: Minę Żupnik, S. Dienstaga, Gołdę Halpern, Taubę Eisner i Adolfa Hendla, oraz wystąpiła z wnioskiem na zamknięcie przedsiębiorstw J. Kensteina, J. Lutego i Anny Fuss, ze względu na bezpieczeństwo publiczne. **AK.**

Nowy Sącz

KURSY O. P. L. W sali Ratusza w N. Sączu, zostały urządzone kursy szkolne komendantów bloków O. P. L. W najbliższych dniach spodziewają się obywatele próbnych ćwiczeń O. P. L.

UNIEWAŻNIENIE WYBORÓW W KRYNICY. Z powodu uchybień natury formalnej przewodniczący Wydziału Powiatowego starosta dr K. Adamski, unieważnił przeprowadzone ostatnio wybory do rady miejskiej w Krynicy, przy czym termin nowych wyborów nie został dotychczas ustalony.

STARANIEM „KATOLICKIEGO ZAKŁADU SIEROT“ odbyła się w niedzielę 2 b. m. w sali Ratusza wielka wenta gospodarcza. Czysty dochód z imprezy przeznaczony jest na biedne sieroty ze Zakładu, który społeczeństwo nasze winno ofiarnie i wydatnie poprzeć.

—:o0o:—

Wydawnictwa ekonomiczne

„PORADNIK PRZEDSIĘBIORCY“. Rok VII, **Nr 7, str. 97 — 112, z dnia 1 kwietnia 1939 r.** Poznań, Fr. Ratajczaka 16. Wychodzi 2 razy w miesiącu. Prenumerata kwartalna zł. 6.—.

Zawiera szereg artykułów m. in. z zakresu **Skarbowości** (Wyjaśnienia w sprawie rozporządzeń o ryczałtowych podatkach obrotowym i dochodowym) **Reglamentacji dewizowej** (Przelew płatnych w kraju wierzytelności w walucie obcej) **Spraw socjalnych** (Przed decyzją w sprawie składek na ubezpieczenia społ. Zakres osób, uprawnionych do odprawy w razie śmierci długoletniego pracownika) **Handlu zagranicznego. Komunikacji** (Ciężar dowodu przedawnienia roszczeń z tytułu umowy o przewóz koleją żelazną) **Ustawodawstwa Handlowego oraz Poradnik bezpieczeństwa pracy i Poradnik Bibliograficzny.**

Radio

REPORTAŻ Z POBYTU MINISTRA BECKA W LONDYNIE.

Dnia 5 kwietnia rozgłośnie P. Radia transmitują z Londynu reportaż red. T. Lutosławskiego, w którym autor opowie słuchaczom o pobycie Ministra J. Becka w stolicy Anglii. Audycja nadana zostanie o godz. 23.00.

—o0o—

ODCZYT DYSKUSYJNY PRZEZ RADIO. Spółdzielnia czy sklep prywatny — oto dylemat, przed jakim coraz częściej staje spożywca. Gdzie korzystniej i wygodniej zaopatrywać się w towary, jakiego sklepu zostać klientem, czy zapisać się na członka spółdzielni? Właściciel sklepu prywatnego odpowiada, że u niego jest taniej i lepsza obsługa, kierownicy spółdzielni wskazują znów na wypłacane zwroty od zakupów i na społeczny charakter ich organizacji i t. d. Warto bliżej zapoznać się z argumentami obu stron, gdyż sprawa ta posiada również ogólne znaczenie, odnoszące się do ustroju społecznego i gospodarczego Polski. Zagadnieniom powyższym poświęcony zostaje dialog radiowy „Spółdzielnia czy sklep prywatny?“, opracowany przez Kaz. Jabłowskiego i B. Przegalińskiego, nadany dnia 5 kwietnia o godz. 18.40.

Programy stacyj radiowych

CZWARTEK, 6 KWIETNIA.

Warszawa. Program ogólnopolski. Godz.: 6.30 Pieśń wielkopostna; **6.35 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.00 Dziennik** poranny; **7.15 Płyty; 11.57 Sygnał czasu i hejnał** z Krakowa; **12.03** Audycja południowa; **15.00 Rozmowa** technika z młodzieżą; **15.15** Kłopoty i rady; **15.30 Preludia** chorałowe; **16.00** Dziennik popoł.; **16.05 Wiad. gospodarcze; 16.20 „Miserere mei Deus“; 16.55 Płyty; 17.15 „Na żebraczym szlaku“; 18.00 Audycje dla młodzieży; 19.15** Koncert popularny; **20.15 Oratorium; 22.15** Fragment z powieści; **22.35 Płyty; 22.55 Przegląd prasy; 23.00** Ostatnie wiadomości; **23.05** Koncert Dawnej Muzyki Polskiej.

Kraków. Godz. **6.57** Pieśń **wielkopostna; 8.00 Płyty; 8.45** Skrzynka dla dzieci wiejskich; **14.00 Płyty; 14.55** Wiad. gospod.; **18.00** „Dobry wieczór państwu“; **18.10 Płyty; 22.15 „Syn Boży“.**

Lwów. Godz. **6.57** Pieśń poranna; **8.00** Płyty i program na jutro; **8.50** Wiad. poranne; **14.00** Koncert życzeń; **14.45** Wiad. gospod. i giełda; **14.55** Wiad. sport. lok.; **16.55** Płyty; **18.00** Wiad. bież. z miasta i prowincji; **18.05** Aud. dla wsi; **22.15** „Krzyże przydrożne w Polsce“; **22.25** Pieśni kompozytorów niemiec.; **22.40** Wieczór literacki. **23.05** Zakończenie audycji.

Katowice. Godz. **5.30** „Dzień dobry“; **6.30** Program na dziś; **14.00** Koncert popul.; **14.50** Chwilk społeczna; **14.55** Wiad. bież. i giełda; **18.00** Poradnik radiowy;; **18.25** Wiad. sport.; **22.15** „Syn Boży“.

Program stacyj zagranicznych. Godz. **18.00 Wiedeń.** „Parsifal“. **20.40 Deutschlandsender.** Koncert symfon. **21.00 Mediolan.** „Mesjasz“. **21.00 Rzym.** „Messa da Requiem“. **21.30 Bordeaux.** Utwory Messagera. **22.00 Bruksela franc.** Koncert ork. symf. **22.55 Droitwich.** Symfonia b-dur Schumanna.

Pod „opieką“ Hitlera

Denuncjacje, niepokój, nędza na Słowaczyźnie

„Slovak“, organ „Hlinkowej strany“, naczelne pismo „wolnej“, „niepodległej“ Słowacji zmienił się. Zmianie, choć nie wielkiej, uległa przede wszystkim jego szata zewnętrzna. Za to w treści widać poważne przeobrażenia. Jest to zrozumiałe. Inny duch wiał z dziennika, gdy Słowacja współżyła z Czechami, i wysuwała jako największy swój cel: autonomię, a inny dziś, gdy jest państwem formalnie wolnym, a faktycznie zależnym od Berlina.

POGARDA DLA PRAGI.

Bierzemy do ręki numer „Slovaka“ z dnia 2 bm. Zwraca przede wszystkim uwagę korespondencja z Pragi („List z hlavneho mesta Protektoratu“). Cechą najbardziej charakterystyczną tej korepondencji jest znęcanie się nad Czechami. Wieje z niej pogarda dla Pragi; radość z losu, z nieszczęścia, jakie spotkało Czechów. O niewoli narodu czeskiego pisze korespondent jakby z satysfakcją i zadowoleniem: „Ci, co nas kiedyś poniżali, naród z „historią“, a my przez nich uważani za naród bez historii, traktowani są dziś jako kolonia... Tak nędznie żaden naród nie zaprzepaścił swojej państwowości, jak to uczynili Czesi. A z własnej winy“...

I z dziką „Schadenfreude“ pisze organ słowacki, że na Hradczynie powiewa swastyka, a przy bramach trzyma straż niemieckie wojsko.

Ostre wystąpienia pod adresem Czechów wydają się być jednocześnie jakby próbą zabicia własnego niepokoju, wywołanego obecnym położeniem Słowacji. Czy nie podzieli ona losu Czech i Moraw — oto pytanie, które dręczy zapewne niejednego Słowaka i zdaje się również dręczyć praskiego korespondenta „Slovaka“...

POŁOŻENIE SŁOWACJI.

Jest bardzo ciężkie. Tenże sam numer „Slovaka“ przynosi przemówienie radiowe wicepremiera „rządu“ słowackiego, prof. Tuki, skierowane do narodu słowackiego. Prof. Tuka stara się uspokoić zaniepokojonych Słowaków i zapewnić ich, że nic złego krajowi nie grozi. A przyczyna tego niepokoju leży, jak wiadomo, w niepewności co do zamiarów Niemiec.

Wojsko niemieckie przebywa w Słowacji. Wiadomości te potwierdza prof. Tuka. Ale pociesza Słowaków, że rząd „niepodległej“ Słowacji wyraził na to zgodę, gdyż „strategia“ przy zajmowaniu Czech i Moraw przez wojska niemieckie tego wymagała. Nie można się jednak tym martwić, pocieszа Słowaków prof. Tuka, bo gdyby w tym historycznym momencie Słowacja postąpiła inaczej, już byłoby po słowackim państwie. „Niemieckie wojsko przyszło, kiedy to było potrzebne, i odejdzie, kiedy potrzeby tej nie będzie“ (?)... Potwierdza prof. Tuka wiadomości, że Niemcy ogołocili Słowację ze sprzętu wojskowego i żywności. Nastroje panujące w Słowacji charakteryzuje doskonale ustęp, w którym prof. Tuka stwierdza, że przypisywać jemu niedostatek Słowacji oraz dążenie do zniszczenia niezależnego państwa słowackiego lub podporządkowania Słowacji innemu państwu — może tylko „mózg chory“. Aby położyć kres tego rodzaju pogłoskom, prof. Tuka apeluje (!) do tego rodzaju obywateli, by władzom państwowym lub Hlinkowej gwardii wskazywali wszystkich tych, którzy tego rodzaju opinie wygłaszają. Słowem, zachęta do denuncjacji na wzór hitlerowski...

STOSUNEK DO POLSKI.

Trzeba przyznać, że Słowacy zdają sobie dokładnie sprawę z kluczowej pozycji Polski w Europie. Z wielkiej roli, jaką ma Polska do odegrania w dziele zapewnienia Europie pokoju. Ale jednocześnie daje się się wyczuć w rozważaniach na te tematy bardzo silny wpływ polityki Berlina. „Słovak“ radzi (!) Polsce, aby w polityce zagranicznej zachowała dotychczasowy swój... „realizm!“ Chodzi tu oczywiście o „realizm“ typu słowackiego: pójścia w ogonie Niemiec.

Niech Słowacy przyjmą do wiadomości: Polska nie pójdzie w niczym ogonie, a tym bardziej niemieckim. Istotą naszego realizmu jest zagwarantowanie sobie pełnej niezależności i niepodległości państwowej przede wszystkim własną siłą, a następnie przez odpowiednie sojusze z tymi, którym ten sam wróg zagraża.

G. H.

Przegląd prasy

Czyżby nutka germanofilska?

Warszawski „Dobry Wieczór“, organ, który przez paryski „Temps“ jest uważany za „Organ rządowy“ — na temat deklaracji Chamberlaina pisze:

„Ale choć tak jest, i choć nawet w deklaracji londyńskiej mówi się o Polsce i ochronie jej granic (co, rzecz prosta, może budzić w nas tylko zadowolenie), nie wydaje się, aby Polska była krajem najwięcej zainteresowanym w oświadczeniu premiera Chamberlaina. Przeciwnie, sądzić można, że posunięcie Anglii ma znaczenie przede wszystkim dla niej samej, potem dla wielu innych państw, **a dopiero znacznie później dla Polski**“.

„Dobry Wieczór“ jest więc niezadowolony z deklaracji Chamberlaina. Czyżby odezwała się w nim nutka germanofilstwa?... Z podobnymi nastrojami spotykamy się także w „Słowie“ wileńskim. P. Al. B. oświadcza w tym dzienniku:

„Położenie Polski jest **rzeczowo** biorąc, znacznie lepsze, niż było przed upadkiem Czecho-Słowacji“.

A to dlatego, że — jak pisze — Niemcom dziś nikt nie wierzy, gdy wówczas im wierzono... Każdy widzi, że p. Al. B. pisze tu nie o „rzeczowym“ stanie rzeczy, ale psychologicznym. Więc — krętactwo!

Kończy zaś p. Al. B. przestrogą przed przystępowaniem Polski do „bloku“ państw antyniemieckich, a zachętą do „pozostawienia Niemcom wolnej ręki“ w podbojach, byle tylko nie krzyżowały się z „interesami“ Polski i byle Polska otrzymała za nie „kompensatę“... Jest to anormalne i wręcz niebezpieczne stanowisko. P. Al. B. psuje linię „Słowa“, gdy p. Mackiewicz jest w Berezie!

Po zgonie Sławka

„Gazeta Polska“ poświęca płk. Sławkowi artykuł, w którym m. in. pisze, że choć Sławek „rozszedł się“ z O. Z. N., to jednak była nadzieja, że się z nim zejdzie.

„Nieubłagane losy **Przeznaczenia(?)** chciały inaczej. W chwili gdy nad rubieżami Rzeczypospolitej gromadzić się poczynają chmury, gdy ze wszystkich zakątków Polski sięgają się na gościńcu Rzeczypospolitej wszystkie stare, w walkach sterane konie, by stanąć znów, tak jak ongiś, i pociągnąć wóz ojczyzny — nie ujrzymy już nigdy pomiędzy nami Tego, którego zwykliśmy widzieć jako jednego z najbardziej niezawodnych.

W straszliwym żalu wstrząsającym naszymi sercami, żalu jakiego nie jesteśmy zdolni wyrazić słowami, żalu w którym łączy się z nami cała Polska, a zwłaszcza cała nasza wielka rodzina legionowa i niepodległościowa, cisną się nam na usta słowa strawestowanej starej piosenki legionowej, którą żegnaliśmy już tylu starych towarzyszów broni:

Niech w tym zimnym grobie“ i t. d.

O Sławku wypowiemy opinię kiedyindziej. Nad trumną nie będziemy prowadzili krytyki jego działalności. Ale musimy zaprotestować przeciw wyprowadzaniu „Przeznaczenia“ na scenę...

Kasztany Hitlera

Prof. Stroński rozprawia się w „Kurierze Warsz.“ z „argumentami“ Hitlera, które mają usprawiedliwić zabór Czech... Więc — pisze — katedrę św. Wita i Hradczyn budował nie żaden Niemiec, ale Mateusz z Arras, więc Francuz. Dalej prof. Stroński pisze:

„Pisma takie jak „Der Osten“ lub „Der Deutsche im Osten“ często i gęsto pouczają, że to ręka niemiecka budowała Kraków czy Warszawę, Rygę czy Rewel, a „Putzgers Schulatlas“ całą Polskę zachodnią wciela w t. zw. obszar cywilizacji niemieckiej, której zaciąg wskazują wymowne strzałki nadto gdzieś hen ku Dźwinie i Dnieprowi.

Z tą dalekosiężną w roszczeniach niemieckich zasadą jakby jakiejś wyłączności uprawnień Niemiec do wpływu w Europie środkowo-wschodniej wiążą się w mowie z Wilhelmshafen wzmianki o t. zw. państwach-satelitach wielkich mocarstw zachodnich wraz z czymś jakby pogróżką:

„Kto zgłasza gotowość wyciągania dla tych wielkich mocarstw kasztanów z ognia, musi oczekiwać, że sobie przy tym poparzy palce“.

Kasztany? My się na tym nie znamy. Nie ma u nas jadalnych. Rosną one np. we Włoszech i Włosi rozumieją się na tym nieźle, by, koniec końców, inni dla nich, a nie oni dla innych, wyciągali je z ognia.

U nas, gdzie roślinność jest inna, nic o wyciąganiu kasztanów dla nikogo niewiadomo, a raczej mówi się: „Każdy sobie rzepkę skrobie“.

W Niemczech zaś istnieje na te sprawy pogląd widocznie... swoisty i zarazem... dwoisty.

Pamiętamy bowiem, jak to niedawno, w chwili styczniowych odwiedzin p. ministra von Ribbentropa w Warszawie, pisma nacjonal-socjalistyczne, np. „Danziger Vorposten“, uprzejmie nas zapewniały, że **bez odprężenia z Polską nie byłaby Trzecia Rzesza zdołała ani uzbroić się ani zająć Austrii ni dobrać się do Czecho-Słowacji.**

Może więc w Niemczech nie by przeciw temu nie mieli, gdybyśmy się w Polsce nauczyli wyciągać kasztany z ognia, byle... dla nich. A my wolimy dla nikogo“.

Na czym polega „integralny nacjonalizm“?

„Czerwona Róża“, organ młodych „narodowych piłsudczyków“, pisze:

„Wymyślania i wyzwiska pod adresem Niemiec nie są rzeczą właściwą, gdyż na ich terenie obowiązuje inny kodeks etyczny. Jest to fakt notorycznie znany, nie tylko nie ukrywany, lecz podkreślany z dumą przez Niemców. Doktryna narodowego socjalizmu opiera się na relatywności norm moralnych: dobrem — według niej — jest to, co jest korzystne dla narodu niemieckiego, złem to, co przynosi mu szkodę. Na tym właśnie polega Integralny Nacjonalizm, jako doktryna filozoficzna. Na terytorium Niemiec nie obowiązuje Ewangelia Pana naszego Jezusa Chrystusa, lecz nowa biblia niemiecka: „Mein Kampf“. Kanclerz Hitler tak pisze np. w tym podstawowym dziele:

„Podstawowa zasada, jaką winniśmy mieć stale przed oczyma, jest następująca: polityka zagraniczna jest tylko środkiem do osiągnięcia celu, a cel ten polega wyłącznie na tym, ażeby pracować na korzyść naszego narodu. Trzeba wyeliminować bezlitośnie wszystkie względy: partii, religii, ludzkości, krótko mówiąc — wszystkie inne względy jakie by one nie były“.

Jakże śmiesznie wyglądają wobec tego ci publicyści, którzy pomstują i rzucają gromy na osobę kanclerza, powołując się na takie pojęcia, jak honor, uczciwość, wierność własnemu słowu i t. p. Od lat całych Niemcy tłumaczą im, że te pojęcia nie mają dla nich żadnego znaczenia, od lat całych kładą im łopatą do głowy, że polityka niemiecka „wyeliminowała bezlitośnie wszystkie względy, jakieby one nie były“, a oni wciąż jeszcze się dziwią, względnie udają naiwnych“.

——ooo——

„Rocznik polityczny i gospodarczy P. A. T."

Ukazał się w handlu księgarskim „Rocznik polityczny i gospodarczy P. A. T. na r. 1939" (do nabycia: Kraków, oddział P. A. T., Rynek Gł. 6. II. p.), który jest już ósmym wydaniem tej cennej publikacji. Zarówno strona zewnętrzna, jak i treść „Rocznika" osiągają z roku na rok coraz wyższy poziom. Walory „Rocznika", jako niezastąpionej podręcznej encyklopedii praktycznej życia polskiego, podkreślane były przez krytykę fachową wielokrotnie. „Rocznik" na r. 1939, liczący 1240 stron druku, jest nieocenionym i wszechstronnym źródłem informacyj.

Na treść „Rocznika" składają się w r. b. przede wszystkim wiadomości ogólne o terytorium ludności, dziejach, ustroju współczesnym Rzeczypospolitej. Z kolei znajdujemy obszerny dział informacyj organizacyjno-personalnych, dotyczących naczelnych organów władzy państwowej i administracji rządowej. Dział ten uzupełnia wyczerpujące studium o ustroju samorządu terytorialnego i o tak aktualnych w roku bieżącym zasadach samorządowego prawa wyborczego.

Z innych spraw omawianych w „Roczniku" wymienimy: sprawy wyznaniowe, życie oświatowo-kulturalne, w szczególności szkolnictwo, naukę, literaturę, sztukę, wychowanie fizyczne, stosunki intelektualne Polski z zagranicą i td. Dział prasy został potraktowany w tym roku obszerniej niż w latach poprzednich ze względu na doniosłe zmiany charakteru ustawodawczo-organizacyjnego, jakie zaszły w r. 1938 w dziedzinie prasowej i zawodowo dziennikarskiej. M. in. „Rocznik" podaje in extenso dekret prasowy Prezydenta R. P. oraz ogólnopaństwowy układ zbiorowy pracy w zawodzie dziennikarskim.

Zamyka „Rocznik" artykuł o zmianach terytorialnych, jakie zaszły w Europie w r. 1938. Specjalną uwagę poświęcono zagadnieniom, dotyczącym Zaolzia i innych ziem odzyskanych przez Polskę.

ECHA

Dobraczyński — powieściopisarz

(jt) Ogłoszony przed rokiem przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej konkurs na powieść, naogół według opinii Jury nie dał nadzwyczajnych rezultatów. Jedyną rewelacją, a zarazem jedynym nagrodzonym w konkursie dziełem, okazała się powieść historyczna Jana Dobraczyńskiego „Ottonowa obietnica". Dobraczyński, młody, 30-letni człowiek, znany był dotychczas jako krytyk i publicysta — stały współpracownik „Kultury", „Prosto z mostu" i innych pism, autor interesującego studium o Bernanosie, oraz świeżo wydanej, p. t. „Ława gorejąca" książki o Papinim. Jako literata „pur sang", znaliśmy Dobraczyńskiego z kilku nowel, poezyj drukowanych po czasopismach, a zwłaszcza z doskonałego utworu o Piłacie, drukowanego w „Prosto z mostu". Obecnie przedstawia się nam Dobraczyński — powieściopisarz.

Interesującą rozmowę z tym Dobraczyńskim drukuje w Kulturze jej redaktor, W. Sobkowiak. Okazuje się, że Dobraczyński, rasowy literat, krytyk i publicysta nie studiował polonistyki ani literatury, przeciwnie ma za sobą studia handlowe.

„Uważałem się zawsze, mówi Dobraczyński, za niepoprawnego idealistę i dlatego poszedłem na uczelnię realizmu — na W. S. H. Chciałem w ten sposób specjalnym ujęciem wchłanianej wiedzy zrównoważyć pewien nieżyciowy liryzm, którym się czułem obciążony".

Interesująco przedstawia się stosunek Dobraczyńskiego do katolicyzmu:

„Wyszedłem z rodziny niesłychanie mocno przywiązanej do religii. Ja sam jednak w czasie studiów na W. S. H. daleki byłem od katolicyzmu. Nie zerwałem z chodzeniem do kościoła i z Sakramentami, — ale to było wszystko. Dopiero dzięki żonie, która wciągnęła mnie do „Iuventus Christiana", zbliżyłem się głębiej do wiary i katolicyzmu. Prace w „Iuventus" oraz spotkanie z dwoma książkami — z „Dziejami Chrystusa" Papiniego i z wspaniałym dziełem Ks. Arcybiskupa Teodorowicza „Od Betleem do Nazaretu" — stało się dla mnie momentem zwrotnym. Dzięki „Iuventus i obu tym książkom „odkryłem" Ewangelie i w nich utonąłem. Dziś nie umiałbym przeżyć dwóch dni, aby nie zajrzeć do Ewangelii. Nie rozstaję się z nimi. Często ich potrzebuję, a one zawsze mi dają odpowiedzi na zadane pytania.

Z rozmowy z Dobraczyńskim dowiadujemy się, że ma on już gotową do druku inną powieść historyczną z XV w. o Joannie d'Arc i Husie, p. t. „Dwa stosy", obecnie zaś pisze powieść z życia współczesnego.

Kronika kulturalna

O PRZEKŁAD PISM ALPINISTYCZNYCH PIUSA XI.

(jt) Chełmiński miesięcznik petycki „Kamera", rzuca słuszną i dobrą myśl, by wydać w przekładzie polskim „Pisma alpinistyczne" Piusa XI. Pisma te wydane po włosku w r. 1923 (a więc już przez papieża) zostały przełożone na język francuski i niemiecki. Polscy taternicy niewątpliwie z radością powitaliby przekład polski.

ZGON WIELKIEGO POETY KATOLICKIEGO.

(jt) Niedawno zmarł w Paryżu poeta katolicki, pochodzenia litewskiego acz piszący po francusku, Oskar Miłosz. Osiadł on w Paryżu przed wojną, w czasie której rozwinął bardzo szeroką działalność polityczną, wspierając dążenia do niepodległości Litwy, a po jej powstaniu był posłem litewskim w Paryżu.

W Polsce Oskar Miłosz znany był ze swego dramatu „Miguel Monara" wystawionego przed dwoma laty przez Osterwę w „Reducie", oraz z przekładów wierszy, — warto zanotować — dokonanych przez młodego polskiego poetę Czesława Miłosza, krewnego zmarłego poety.

NAGRODA FILOMATÓW.

(jt) Doroczną literacką nagrodę wileńską, za rok 1938, przyznano p. Teodorowi Bujnickiemu, młodemu poecie wileńskiemu. Bujnicki, przed paru laty członek głośnej grupy „Żagarów" Henryka Dembińskiego, ma w swym dorobku dwa tomiki doskonałych wierszy.

NOWY NUMER „PRĄDU".

(jt) Ukazał się marcowy numer lubelskiego miesięcznika „Prąd", w którym m. in. znajdujemy dwa nadzwyczaj intersujące referaty wygłoszone na ostatnim Tygodniu Społecznym „Odrodzenia" w Lublinie, mianowicie prof. dra J. Pastuszki „Autorytet i autonomia", oraz prof. dra J. Salamuchy „Zagadnienie przymusu w życiu społecznym". Obie te rozprawy doskonale naświetlają z punktu widzenia katolickiego, tak dyskutowane ostatnio zagadnienie totalizmu.

Niemniej ciekawe i aktualne jest studium dra Sulczewskiego p. t. „Polacy w Niemczech".

NAGRODA LITERACKA DLA ST. REMBEKA.

(jt) Nagroda literacka im. F. S. Lewentala w wysokości 1000 zł., przyznana została Stanisławowi Rembekowi, za ogłoszoną w r. 1937 powieść „W polu". Powieść ta znalazła przed dwoma laty doskonałe przyjęcie ze strony krytyki, tak ze względu na wysokie wartości artystyczne, jak i dzięki temu, że w prawdziwym świetle przedstawiła psychologię i tężyznę polskiego żołnierza.

Z liturgii W. Tygodnia

Wielki Czwartek

Wielki Tydzień poświęcony jest rozpamiętywaniu Męki Pańskiej. W niedzielę, wtorek, środę i piątek czyta się opis Męki Pańskiej według czterech Ewangelistów. Ten sam cel mają również „ciemne jutrznie", czyli modły brewiarzowe odprawiane uroczyście po kościołach („matutinum" i „laudes").

Wyłomem w ogólnym nastroju nabożeństw Wielkiego Tygodnia są uroczystości Wielkoczwartkowe, gdyż Kościół mimo bólu z powodu Męki Zbawiciela nie może ukryć radości z ustanowienia N. Sakramentu przez który i w którym Chrystus Pan po wieczne czasy pozostał na ziemi wśród ludzi. Ołtarz do Mszy św. w tym dniu przyozdobiony jest odświętnie, szaty liturgiczne używane do świętej Ofiary białe, a w pierwszej części Mszy św. odzywa się radosne Gloria — jedyne w okresie Wielkiego Postu. Podczas Gloria odzywają się wszystkie dzwony i dzwonki, by nagle zamilknąć aż do Wielkiej Soboty. Zamiast dzwonków używa się odtąd kołatek.

Podczas Mszy św., którą uzupełnia zazwyczaj powszechna Komunia św., najpierw kapłanów, a później wiernych, kapłan celebrujący nabożeństwo konsekruje trzy Hostie: jedną do odprawianej Ofiary, drugą do Ofiary w Wielki Piątek i trzecią do późniejszego wystawienia w Grobie. Te dwie ostatnie Hostie kapłan po skończonej Mszy św. odnosi w procesji do miejsca obranego na Ciemnicę. Po odprawieniu bez śpiewu nieszporów następuje obnażanie ołtarzy.

W kościołach katedralnych biskup dokonuje w Wielki Czwartek poświęcenia Olejów św. (Oleju Chorych, Chryzma i Oleju Katechumenów) a następnie obrzędu umywania nóg czyli t. zw. „Mandatum", od pierwszych słów śpiewanej przy tym antyfony: „Mandatum novum do vobis" (Przykazanie nowe daję wam, abyście się wspólnie miłowali).

Ruch wydawniczy

DR STANISŁAW KLIMEK, docent antropologii U. J. K.: **„Rasa w zjawiskach społecznych".** Lwów 1939. W 8-ce, str. 40.

W okresie zapalczywych rozstrząsań, t. zw. rasizmu rzeczą niezbędną jest zdać sobie w miarę możności sprawę z istotnej wartości stwierdzeń w sprawie uroszczeń o rasie. Niepośledną pomocą dla orientacji w zagadnieniu rasizmu będzie ta broszurka przystępnie naukowo napisana, przejrzyście ze stanowiska biologii. Rzecz napisana insteresująco i zasługuje na polecenie dla inteligencji

EUGENIA ŁUKANIN: „Krzyśko Magnus", powieść historyczna, Kraków, 1939, Księg. Krzyżanowskiego, str. 364.

Zamknąłem tę powieść niezadowolony. Chcę zdać sobie sprawę z przyczyn niezadowolenia.

Tłem historycznym jest okres walk z Krzyżakami za Jagiełły. Tło jest dobrze namalowane. Szczególnie obyczaj życia mieszczan krakowskich: ich zajęcia, życie rodzinne, zabawy, religijność... Język zręcznie i umiejętnie dostosowany do epoki. Więc, skąd to niezadowolenie?

Nie zadowala sam pomysł, sam motyw powieściowy... Krzyśko, syn zamożnego mieszczanina krakowskiego Magnusa, kocha ubogą dziewczynę, Bietkę. Przymuszony przez srogiego ojca pojmuje wdowę, Otę, ale nawiedza Bietkę. Ojciec chce ją postawić przed sąd jako jawnogrzesznicę. Bietka umiera w trakcie pojmania. Krzyśko pędzony rozpaczą ucieka do wojsk królewskich.

Otóż ten Krzyśko jest najsłabszą stroną powieści. Kobiecy charakter, a autorka każe mu się brać za bary z losem. Psychologicznie jest źle postawiony.

Od Administracji

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

ROK I NR 7

POLSKI PRZEMYSŁ, HANDEL i RZEMIOSŁO

Franciszek Wojtas

Szukam polskich sklepów bieliźniano-konfekcyjnych

Ruch przedświąteczny jest już dość żywy. Ludność dokonywuje zakupy świąteczne. Ze świętami wielkanocnymi łączy się wiosna. Zbiegają się więc niejako dwie „okazje“, dwie przyczyny skłaniające publiczność do czynienia zakupów. Dlatego w przedświątecznym okresie wielkanocnym poszukujemy nie tylko sklepów spożywczych, ale nie mniej żywo interesujemy się np. działem bieliźniarsko-konfekcyjnym. Wystarczy tylko, szczególnie w porze popołudniowej w tramwajach i na ulicy przyjrzeć się paniom „obładowanym“ pakunkami, aby się o tym przekonać.

Obserwacja tego rodzaju nasuwa jednak i wiele innych refleksji... Oto okazuje się, że adresy firm, które się widzi na opakowaniach wskazują, iż wiele pań zaopatruje się w towary w sklepach na ulicy Grodzkiej i Stradomiu. Często też spotyka się na opakowaniach firmy z innych ulic np. z Floriańskiej, Szewskiej, ale też niestety nie są to firmy polskie.

Spostrzeżenia te nasunęły mi myśl nawiązania kontaktów z polskim kupiectwem branży konfekcyjnej i przeprowadzenia „zwiadu“ z tego terenu.

Zażydzenie tej gałęzi handlu to niewątpliwie jedna z największych jej bolączek — wyjaśnia mi jeden z kupców. W Krakowie tak się sytuacja przedstawia, że w zakresie lepszej konfekcji męskiej może polska klientela zaopatrywać się w klepach polskich, gdyż te mamy. Przoduje tu firma „B-cia Bilewscy“, która z każdym rokiem zdobywa coraz szerszą klientelę. Niezmiernie ważną lukę wypełnia Chrześcijański Bazar Odzieżowy, który obliczony jest na średnio i małozamożne społeczeństwo dostarczając towarów o wielkiej rozpiętości cen i zwalczając bardzo skutecznie konkurencję żydowską. Należałoby sobie tylko życzyć, aby placówek z konfekcją męską powstało więcej, szczególnie takich, które byłyby ze względu na ceny przystępne dla szerokiej publiczności usadawiając się w różnych punktach miasta.

Nieźle przedstawia się stosunkowo polska konfekcja dziecinna. Ten dział konfekcji również może zaspakajać potrzeby polskiego społeczeństwa. Ujemną stroną jest może brak konfekcji dostępnej dla uboższej klienteli, która nie może sobie pozwolić na dobry gatunek materiału i dobre wykonanie. I pod tym względem przydałaby się odpowiednia akcja, gdyż żydzi mają ułatwioną konkurencję ściągając do siebie całą mniej zamożną klientelę.

Najfatalniej przedstawia się dział konfekcji damskiej. Tu żydzi całkowicie panują. Przede wszystkim mają duży wybór i przystępne ceny, a panie chętnie na to idą, a to ze względu na zmienność mody. Wprawdzie i w tym dziale są już placówki polskie, jest ich jednak nie wiele. Toteż ogromnie potrzebny wydaje się odpowiedni bazar z konfekcją damską, który mógłby skutecznie konkurować z żydowskimi, od których roi się w naszym mieście. Największa trudność polega na tym, że do założenia większego domu handlowego potrzeba poważniejszego kapitału, a na brak ich kupiectwo polskie niestety cierpi.

Interesuje mnie jeszcze wpływ akcji na rzecz unarodowienia życia gospodarczego w branży bieliźniano-konfekcyjnej. Wiadomości są pocieszające. W ostatnich kilku latach sklepy polskie odczuwają wzrost napływu klienteli chrześcijańskiej. Nie mniej, jest bardzo dużo szczególnie pań, które dalej idą po najmniejszej lini oporu. Dlatego wzmożenie akcji na tym odcinku jest konieczne. I to tak ze strony kupiectwa jak i społeczeństwa.

Jeśli chodzi o kupiectwo, to dowiaduję się, że poza koniecznością rozszerzenia swych wpływów w tej branży **palącą sprawą jest jej organizacja.** Przede wszystkim nie wszyscy kupcy z tej branży należą do Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, a ci co wchodzą nie stworzyli jeszcze odrębnej organizacji branżowej. A organizacja taka miałaby wiele ważnych zadań do spełnienia. Wymieńmy chociażby kilka jak: **uregulowanie cen artykułów markowych, dokształcanie personelu handlowego, prowadzenie dla celów porównawczych statystyki obrotów i kosztów handlowych, organizowanie polskiego hurtu branżowego jak to uczynili już kupcy branży spożywczej,** co z punktu widzenia unarodowienia tej gałęzi handlu ma niesłychanie ważne znaczenie. Do tego dochodzi jeszcze sprawa współpracy z organizacjami pracującymi nad unarodowieniem handlu oraz szereg innych spraw dotyczących ściśle branży bieliźniano-konfekcyjnej..

Wyrażamy, łącznie z rozmówcą, nadzieję, że stan ten ulegnie poprawie, że kupiectwo polskie podejmie jeszcze intensywniejszą akcję i pracę nad spolszczeniem tej gałęzi i że w akcji tej spotka się z całkowitym poparciem całej polskiej klienteli.

500 milionów marek wynieść ma wywóz roczny z Rumunii do Niemiec

Obroty gospodarcze niemiecko-rumuńskie osiągnąć mają w myśl zawartego ostatnio układu gospodarczego, zakres dotychczas niespotykany. Warto tu więc przypomnieć, że wysiłki niemieckie, zmierzające do ożywienia wymiany z Rumunią, dały w ostatnich zwłaszcza latach wyniki pozytywne. Tak więc obroty te, które w roku 1935 wynosiły po obu stronach wymiany po 46 milionów marek, wyniosły w r. następnym kwotę około 180 milionów marek po jednej i drugiej stronie. Umowa przewiduje, że w roku bieżącym obrót ten wyniesie w imporcie i eksporcie niemiecko-rumuńskim po 250 milionów marek, przy czym ma on wzrastać stopniowo w okresie najbliższych 4—5 lat, osiągając wartość eksportu rumuńskiego do Niemiec i importu z Niemiecdo Rumunii

po 500 milionów marek rocznie.

Te olbrzymie kwoty obrotów niemiecko-rumuńskich oznaczają w praktyce zrealizowanie ambitnego planu zapewnienia sobie przez Niemcy przewagi i niemal wyłączności w czerpaniu z bogatych rumuńskich źródeł surowcowych i aprowizacyjnych. Niemcy zabierają się ostro do realizowania tej korzystnej dla nich umowy. Nie wiadomo jednak, czy będzie ona mogła być wykonana w tak szerokim zakresie, jak to zostało przewidziane.

Od środy do środy

PRACE KOŁA BIELIŹNIANO-KONFEKCYJNEGO W S. K. P. W WARSZAWIE.

W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie Koła Kupców Bieliźniano-Konfekcyjnych przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich w Warszawie. Na zebraniu poruszone były sprawy następujące:

1) Zorganizowane zostały trzy podsekcje, a mianowicie: **bieliźniano-konfekcyjna męska, bieliźniano-trykotarska damska** (obejmująca także norymberszczyznę), wreszcie **konfekcyjna męska i damska** (suknie, ubrania itp.).

2) Powołana została Komisja dla rozpatrzenia ewentualnych możliwości wytwarzania specjalnych artykułów zbożowych, zastrzeżonych wyłącznie dla członków Koła. Artykuły te byłyby specjalnie cechowane i sprzedawane po stałej cenie.

3) Także powołana została Komisja dla opracowania możliwości dokształcania zawodowego personelu sklepów konfekcyjno-bieliźnianych.

4) Równocześnie powstała Komisja współpracy ze Związkiem Polskim.

5) Wreszcie omówiono konieczność zwrócenia się do władz w sprawie ostatecznego zlikwidowania handlu w biurach i urzędach. Zarząd Koła jest w posiadaniu dokumentów, że są urzędy, w których stale urządza się formalne wystawy artykułów sprzedawanych przez „kupców bez sklepu“, a artykuły te sprzedaje się urzędnikom na raty. Taki handel szkodzi poważnie interesom kupiectwa polskiego oraz wytwarza niezdrową atmosferę nieuczciwej konkurencji.

HANDEL ARTYKUŁAMI TYTONIOWYMI WYSUWA SIĘ Z RĄK ŻYDOWSKICH.

Podaje żargonowy „Wirtschafts-Blat“, że w wyniku przeprowadzonej przed rokiem reformy handlu wyrobami monopolu tytoniowego, spadł zdecydowanie odsetek kupców-żydów, mających koncesję na sprzedaż artykułów tytoniowych. Według ankiety sporządzonej przez Centralny Związek Detalistów (żydowskich) w 200 miastach i miasteczkach w Polsce na każde 100 sklepów żydowskich, prowadzących handel towarem mieszanym (spożywczo-mydlarniane), **Monopol Tytoniowy zawarł umowę jedynie z 13-ma, zaś na każde 100 sklepów polskich tego samego typu Monopol udzielił koncesji 79-u.**

Żydzi stanowią w Polsce 10 procent ludności, gdy zaś zostaną w jakiejś dziedzinie handlu do tegoż odsetka ograniczeni, podnoszą krzyk, jakby się im działa krzywda. Ten sam „Wirtschafts-Blat“ przyznaje, że przed reformą „na każde 100 sklepów żydowskich handlujących artykułami tytoniowymi, było 47,8 nieżydowskich, czyli, **że żydzi mieli więcej niż dwa razy tyle sklepów z wyrobami tytoniowymi, co Polacy.** Dziś ten stosunek wynosi: na 100 żydowskich — 219 polskich, a więc daleko jeszcze do prawdziwej równowagi, która musiałaby wyglądać jak 100:900. Trudno się więc dziwić, że Monopol Tytoniowy w wypadku łamania warunków umowy, przy przestępstwach i nieakuratności kupców żydowskich, **„unieważnia umowę i żaden rekurs nie pomaga“.**

Żydowska żargonówka twierdzi, że tego rodzaju sytuacja musi się odbić fatalnie na stanie danej gałęzi handlu. Tymczasem wbrew tym ponurym przepowiedniom, **ostatnio była mowa w Sejmie o zwyżce dochodów Monopolu Tytoniowego.**

W PRACY NAD SPOLSZCZENIEM PRZEMYSŁU.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego, będący **centralną** organizacją rdzennie polskiej wytwórczości przemysłowej i rzemieślniczej rozwija w ostatnim czasie żywą działalność w kierunku tworzenia nowych oddziałów w różnych częściach kraju.

Oprócz Oddziału Warszawskiego (Warszawa, Bednarska 2—4) obejmującego swą działalnością pięć województw centralnych, niebawem stworzony zostanie oddział we Lwowie dla województw **tarnopolskiego, stanisławowskiego, lwowskiego i wołyńskiego.** Poza tym przewidziane jest utworzenie oddziału w Krakowie. W Centralnym Okręgu Przemysłowym działa delegatura ZOPP w Jarosławiu.

Centrala Związku przeniesiona została z ulicy Rzeczypospolitej 1, na ulicę Franciszka Ratajczaka nr 14.

Kalendarzyk katolicki

ŚRODA 5 KWIETNIA. Św. Wincentego.
Wschód słońca o godz. 5.03, zachód o godz. 18.15. Długość dnia 13 godzin i 12 minut.

—o0o—

Kronika krakowska

OFICJALNE WIZYTY NOWEGO WICEWOJEWODY. Nowy wicewojewoda krakowski Władysław Długocki objął w poniedziałek urzędowanie i złożył we wtorek w godzinach przedpołudniowych oficjalne wizyty Ks. Metropolicie Sapieże, generałom Narbutt-Łuczyńskiemu, Jatelnikowi i Mondowi oraz wiceprezydentowi miasta drowi Klimeckiemu.

SOCJALISTYCZNI ADWOKACI NIE MAJĄ ZAUFANIA DO OBECNEJ RADY ADWOKACKIEJ. Zrzeszenie Prawników Socjalistów uchwaliło na walnym zgromadzeniu rezolucję, zarzucającą Radzie Adwokackiej „pogwałcenie zagwarantowanego konstytucją równouprawnienia obywateli". Pogwałcenia tego miała się rzekomo Rada Adwokacka dopuścić zastrzegając w konkursie, że o stanowisko sekretarza Izby Adwokackiej mogą się ubiegać tylko Polacy, wyznania rzymsko-katolickiego.

UKONSTYTUOWANIE ZARZĄDU AEROKLUBU KRAKOWSKIEGO. Dnia 3 b. m. nastąpiło ukonstytuowanie się nowego zarządu Aeroklubu Krakowskiego. Skład zarządu jest następujący: prezes — płk. M. Ocetkiewicz, wiceprezesi: dr S. Chodorowski, mgr K. Górnicki, mjr dr K. Michalik, sekretarz — por. E. Christmann, skarbnik — dyr. S. Wolakiewicz, przewodniczący Komisji Sportowej inż. J. Sido, członkowie zarządu: mjr J. Biały, kpt. M. Lisiewicz, por. K. Czetowicz, por. R. Malarski, inż. B. Sperski, inż. St. Bezdek, Z. Czyżowski, T. Bobola, Rejchan S., inż. A. Bieńkowski.

STRASZNY WYPADEK CHŁOPCA W CZASIE ZABAWY. We wtorek rano na ulicy Nowowiejskiej wydarzył się straszny wypadek. Syn robotnika magistrackiego 10-letni Kazimierz Wilczek bawił się materiałem wybuchowym, który umieścił w pudełku z kremu Nivea. W czasie zabawy nastąpiła eksplozja. Chłopiec doznał ciężkich ran, a mianowicie poważnego uszkodzenia prawego oka, zranienia nosa i wargi. Pogotowie ratunkowe przewiozło go na klinikę okulistyczną.

SŁUŻĄCA WYSKOCZYŁA Z DRUGIEGO PIĘTRA. We wtorek o godzinie 6 rano z poddasza domu przy ul. Mogilskiej 37 z wysokości drugiego piętra, wyskoczyła 19-letnia służąca Janina Siciarska, doznając złamania podstawy czaszki i innych kontuzji. Pogotowie przewiozło Siciarską do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

WALKA POLICJANTA Z NAPASTNIKIEM. Onegdaj na Woli Justowskiej na policjanta, który prowadził na posterunek awanturującego się pijaka Józefa Nowaka, napadł brat Nowaka Piotr i chciał odbić zatrzymanego. Ponieważ napastnik chciał odbić i rozbroić policjanta, ten strzelił do niego, trafiając w żołądek. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarł.

Komunikaty

„ROZWÓJ SPOŁECZNY POLSKI". Pod tym tytułem wygłosi odczyt insp. Jan Lubowiecki we środę 5 b. m. o godz. 19-tej w lokalu Gimn. Kup. ul. św. Jana 22, I. p. staraniem Oddziału Młodych przy VI. Kole T. S. L. w Krakowie. Wstęp wolny.

—o0o—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

Środa, 5. IV. „Obrona Ksantypy".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Za nawiasem życia" (R. Joung) i „Dede" (D. Darrieux).
APOLLO: „Zwycięzcy żywiołu".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 1—5 kwietnia 1939 r. włącznie: „Chicago".
L. O. P. P.: „Tango nocturno" i „Dwaj mężowie pani Vicky".
PROMIEŃ: „Romans szulera".
SCALA: „Wielki walc" (Luiza Rainer).
STELLA: „Postrach dzikiego zachodu" (Buck Jones), „Dwoje z tłumu" (J. Bennet).
SZTUKA: „Przebrzmiała melodia" (Willy Birgel).
ŚWIT: „Legion śmiałych".
UCIECHA: „Tajemnice Morza Czerwonego" (Harry Bauer).
WANDA: „Wesoło żyjemy". W gł. rolach Constance Bennet, Brian Aherne.

—:oOo:—

KONCERT RELIGIJNY. Dnia 5 b. m. (Wielka Środa), odbędzie się w kościele OO. Jezuitów na Wesołej koncert religijny z udziałem chóru mieszanego Krak. Tow. Muzycznego, chóru męskiego Krak. Tow. Śpiewaczego „Echo" pod kierunkiem dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, oraz orkiestry 20 PP. pod kierunkiem kpt. Maks. Pirka. Orkiestra wykona wyjątki z opery „Parsifal" i „Chór pielgrzymów" Wagnera, chór męski wykona „Ecce quomodo moritur" Palestriny i „Sepulto domino" Gorczyńskiego, wreszcie chór mieszany i orkiestra wykonają „Stabat Mater" Verdiego. Początek o godz. 19.

W 90-tą rocznicę zgonu J. Słowackiego

Dla uczczenia 90-ej rocznicy zgonu Juliusza Słowackiego odbył się w poniedziałek w sali Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie **uroczysty wieczór poezji i muzyki.**

Na program złożyły się recytacje art. dram. Teatru Miejskiego **T. Białkowskiego,** który wypowiedział szereg utworów Słowackiego, m. in. fragmenty z jego dramatów. W części muzycznej wystąpił **prof. Zygmunt Przeorski,** który odegrał kilka utworów Chopina. Całkowity dochód z wieczoru przeznaczony został na Fundusz Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie.

We wtorek o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu uroczystą Mszę św. żałobną odprawił dziekan kapituły metropolitalnej Ks. Infułat dr **Adam Podwin.** Po Mszy św. w podziemiach przy sarkofagu Słowackiego **wiceprezydent Klimecki i przedstawiciele Związku Zawodowego Literatów Polskich** złożyli wiązanki kwiatów, zaś **delegacja młodzieży liceum krzemienieckiego** złożyła wieniec.

W trosce o szkolnictwo powszechne
miasta Krakowa

Z kół nauczycielskich otrzymaliśmy bardzo ciekawy artykuł na temat położenia szkolnictwa w Krakowie.

Od kilku lat nauczycielstwo szkół powszechnych m. Krakowa próbowało od czasu do czasu poruszyć władze miejskie, a w ostatnich miesiącach i opinię publiczną, zwłaszcza kół rodzicielskich, do troskliwszego zajęcia się szkołami powszechnymi. Do należytego uzasadnienia tych postulatów brakło argumentów. Gmina bowiem w odpowiedzi na wszystkie postulaty odpowiadała krótko i węzłowato: **„Więcej dać nie możemy, budżet musi być zrównoważony, w innych miastach jest jeszcze gorzej".** Na takie argumenty trzeba było odpowiedzieć dokładnym ustaleniem potrzeb i zebraniem odpowiednich materiałów statystycznych z wielkich miast dla porównania. Materiały zostały opracowane i wydane drukiem przez Radę Szk. M. p. t. **„Stan i potrzeby szkolnictwa powszechnego m. Krakowa".**

Niezależnie od wydania tego opracowania, przedłożenia go Władzom Miejskim i rozesłania wszystkim działaczom samorządowym i oświatowym, staraniem Rady Szk. M. odbyła się 9 marca b. r. na Ratuszu **konferencja** z udziałem przedstawicieli władz szkolnych, miejskich, nauczycielstwa i społeczeństwa, na której to zagadnienie zostało szczegółowo omówione i przedyskutowane.

Zarówno referaty wygłoszone na konferencjach, jak i publikacja Rady Sz. M. odkrywa bardzo ciekawy, a jednocześnie **w wysokim stopniu niepokojący stan szkolnictwa powszechnego w Krakowie.** Dowiadujemy się, że **Kraków w bieżącym roku szkolnym ma 46 szkół powszechnych z 421 oddziałami i że w każdym z tych odziałów uczy się o dwoje dzieci więcej niż w innych wielkich miastach (liczących ponad 100 tys. mieszkańców), że na jedną izbę lekcyjną przypada o troje dzieci więcej niż w innych miastach województw południowych i zachodnich. Dalej dowiadujemy się, że w Krakowie aż 54 izby szkolne są użytkowane dwurazowo, że aż 88 izb jest nieodpowiednich i że minimalne zapotrzebowanie w zakresie budownictwa szkolnego wynosi 178 izby. Dalej dowiedzieliśmy się, że w minionym dwudziestoleciu w Krakowie przybyło zaledwie 20 nowych izb szkolnych, że Gmina m. Krakowa na budownictwo szkolne przeznacza najniższe kwoty,** bo gdy inne miasta 10,7 procent swego budżetu nadzwyczajnego przeznaczają na budownictwo szkolne, to Kraków na ten cel przeznacza zaledwie niecałe 3 procent.

Ale nie tylko w zakresie budownictwa szkolnego są takie kolosalne braki, to samo zjawisko występuje w zakresie utrzymania szkół. Jak wiadomo ustawa o zakładaniu i utrzymaniu szkół powszechnych nakłada na gminy obowiązek ponoszenia wszelkich wydatków „na potrzeby szkół, a w szczególności na pomieszczenia dla szkół oraz ich konserwację, na wewnętrzne urządzenie szkół, na materiały piśmienne, utrzymanie służby, porządku i czystości". Podczas gdy inne miasta na te potrzeby przeznaczają prawie 6 proc. swych budżetów zwyczajnych, to **Kraków na ten cel poświęca niecałe 3 proc.,** co stanowi zaledwie 23,94 zł. na jedno dziecko rocznie (Warszawa 45,31 zł., Łódź 32,81 z,ł. Lwów 29,24 zł., Katowice 48,94 zł.).

Z innych zestawień **wynika,** że nie tylko na szkolnictwo powszechne, ale **na oświatę** w ogóle **Kraków przeznacza najniższe kwoty, bo zaledwie 5,8 proc.** swych wydatków zwyczajnych, podczas gdy inne miasta prawie 10 procent.

Nic dziwnego, że przy tak niskim dotowaniu potrzeb szkolnictwa powszechnego **powstały tak ogromne zaniedbania zarówno w budownictwie szkolnym, remontach szkół, jak i utrzymaniu szkół pod względem zdrowotnym i estetycznym, a nawet pod względem bezpieczeństwa dzieci i nauczycielstwa.** **B. C.**

Z listów do Redakcji

Wystawy sklepowe sieją niemoralność

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy następujące uwagi:

„Niemoralność! wyrafinowana w formie nudyzmu od dłuższego czasu staje się na wystawach sklepów wprost zastraszająca! Przodują w tym szerzeniu niemoralności zazwyczaj żydzi, ale iluż to kupców „katolików" ich naśladuje?!

W sklepach, w których wisi obraz święty, pali się cały dzień lampka, sprzedaje się artykuły, szerzące niemoralność!" K.

Z teatru im. Słowackiego

Przedstawienie operowe
„Cyganeria" G. Puccini'ego.

Ostatni raz słyszeliśmy „Cyganerię" na scenie krakowskiej w czerwcu ubiegłego roku z p. W. Cretroin w partii Mimi, oraz z pp. D. Badescu, S. Tasianem i N. Badescu (Musetta). Obecne wznowienie **„Cyganerii"** wykonane było wyłącznie siłami polskimi — i trzeba to przyznać, że w niczym nie ustępowało sile ekspresji i efektom wykonania tamtego przedstawienia z gościnnymi występami artystów zagranicznych.

Poeta **Henryk Murger,** naoczny świadek bohemy francuskiej w połowie ubiegłego stulecia dał w swoich **„Scenes de la vie de Boheme"** świetny materiał dla popularnej transkrypcji scenicznej, którą wyzyskał **Puccini** w swojej **„Cyganerii".** Wymaga więc ta opera obok świetnego wykonania muzyczno-głosowego, równie doskonałej, tj. pełnej życia i dramatycznej dynamiki, gry aktorskiej, aby przedawniony obraz paryskiej cyganerii sprzed stu lat był zbliżony do rzeczywistości i odzyskał czar życia. Poniedziałkowe wznowienie „Cyganerii" nie nasuwa pod tym względem żadnych zastrzeżeń: wszyscy wykonawcy śpiewali i grali pięknie i dobrze.

Głos p. **Ireny Cywińskiej** w partii Mimi, miał dźwięk i czystość szlachetnego metalu i siłę, zwłaszcza w górnych rejestrach. Jej nastrojowa gra aktorska miała dużo dramatycznego nastroju w scenie śmierci w akcie III. Efektowną i trudną partię Musetty zaśpiewała p. **Maria Feherpataky,** której piękny głos zyskuje coraz bardziej na sile, a wnikliwość i barwa jego — na pogłębieniu. Również jej gra aktorska była efektowna i miała dobry rys temperamentu w akcie II i III. Partie Marcelego zaśpiewał p. **Z. Dolnicki** (baryton) z dużą siłą i rozmachem, a Rudolfa — p. **T. Szymonowicz** (tenor), który za arie w I akcie otrzymał zasłużone brawo. Bardzo pięknie wypadł septet w finale aktu II, a duet aktu IV (pp. Szymonowicz i Dolnicki) wywołał głęboki nastrój. Partie Colline'a zaśpiewał p. **A. Mazanek** (bas), który za arie w IV akcie, otrzymał długotrwałe oklaski — w innych partiach wystąpili pp.: **Płoński, Wolak, Bieleś i Geiger.**

Operę przygotował reżysersko p. Stępniowski. Orkiestrą dyrygował p. **J. Sillich.**

A. W.

Ceny giełdowe zboża i mąki

W dniu 4 kwietnia 1939 r., na Giełdzie Zbożowo-Towarowej notowano następujące ceny:

Zboża:	
Pszenica jednolita czerwona	22.00—22.25
Pszenica jednolita biała	22.00—22.25
Pszenica zbierana	21.00—21.25
Żyto standart I.	15.50—15.75
Żyto standart II.	15.00—15.25
Jęczmień jednolity	18.25—19.00
Jęczmień przemiałowy	17.25—17.75
Jęczmień pastewny	17.00—17.25
Owies niezadeszczony	18.00—18.50
Owies standart I. (lekko zadeszczony)	17.00—17.50
Owies standart II. zadeszcz. dop.)	16.75—17.00
Przetwory młynarskie:	
Mąka pszen. wyc. 0.30 proc.	41.25—44.25
Mąka pszen. wyc. 0.35 proc.	40.25—43.25
Mąka pszen. wyc. gat. I. 0.50 proc.	38.25—39.75
Mąka pszen. gat. II. 35-65 proc.	32.00—34.00
Mąka pszen. gat. II. 50-60 proc.	30.25—30.75
Mąka pszen. gat. II. 60-65 proc.	23.75—24.25
Mąka żytnia z okr. Krakowskiego:	
Mąka żytnia gat. I.A 0-55 proc.	26.50—27.00

Tendencja ogólna: ożywiona.

Prezydenci Francji

W związku z bliskim wyborem Prezydenta Republiki francuskiej warto przypomnieć dotychczasowych Prezydentów.

Thiers, 31. VIII. 1871 — 24. V. 1873.
Marsz. Mac Mahon, 24. V. 1873 — 30. I. 1879.
J. Grevy, 30. I. 1879 — 2. XII. 1887.
S. Carnot, 3. XII. 1887 — 24. VI. 1894.
K. Perier, 24. VI. 1894 — 15. I. 1895.
F. Faure, 17. I. 1895 — 16. II. 1899.
E. Loubet, 17. II. 1899 — 17. II. 1906.
A. Fallieres, 18. II. 1906 — 17. II. 1913.
R. Poincare, 18. II. 1913 — 17. II. 1920.
P. Teschanel, 18. II. 1920 — 20. IX. 1920.
A. Millerand, 23. IX. 1920 — 12. VI. 1924.
G. Doumergue, 13. VI. 1924 — 12. VI. 1931.
P. Doumer, 13. VI. — 6. IV. 1932.
A. Lebrun, 10. IV. 1932 — 9. IV. 1939.

—oOo—

DOC. CYWIŃSKI PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM.

Donoszą z Warszawy, iż w środę, dnia 5 b. m. rozpoczyna się w Sądzie Najwyższym proces doc. dr Cywińskiego.

Sygnatura: III. Km. 1/39, 179/39 i conex.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, III. rewiru, B. Ornatowski, mający kancelarię w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 17 na podstawie art. 602 k. p. c., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 kwietnia 1939 r. o godz. 10 w Krakowie, ul. Wielopole 20, odbędzie się II-ga licytacja ruchomości, należących do Gusty Hirsch, składających się z rękawiczek, swetrów, urządzenia sklepowego, towaru galanteryjnego, bielizny i innych. Oszacowanie nastąpi w dniu licytacji.

Ruchomości te można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej podanym.

Dnia 1 kwietnia 1939 r.

Komornik Sądu Grodzkiego
B. Ornatowski.

ANDREW SOUTAR. 9

NOC GROZY

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—oOo—

— Czytałem w gazecie. Można zapytać, czy pan przybył ze Stoney Ridge?

W oczach lorda Dargota zagrały dziwne błyski podejrzliwości.

— To pan wie, że ja mieszkam w Stoney Ridge?

— Wiem. Barton mi mówił.

— Czy mówił co więcej?

— O, tak, dużo.

— Naturalnie pan pojmuje, że to był człowiek niezupełnie odpowiedzialny za swoje słowa i czyny.

— Za słabo pan to określił. Biedak przyznał mi się nawet, że dwa lata przebywał w zakładzie dla umysłowo chorych.

Lord Dargot westchnął.

— Biedaczysko! Oboje z żoną ogromnie odczuliśmy ten cios. Szalenie bolesna sprawa. Bóg widzi, że robiliśmy wszystko, by mu ulżyć. Ciekaw jestem, czy mówił panu, że włamał się do mego domu?

— Wspomniał o tym. Zaznaczyłem już, że dużo mi naopowiadał, ale przyznam się, że słuchałem jednym uchem.

— Widział pan...?

— Właśnie. Nie mówił, że był na wojnie, mimo to mam wrażenie, że musiał doznać wstrząsu od wybuchu granatu.

— Niewątpliwie. Kiedyś uchodził za człowieka wybitnie inteligentnego. Szalenie kochał swoją siostrę — moją żonę. Czy pan spotkał się kiedy z wypadkiem troskliwości posuniętej do granic obłędu?

— Czy pan chce przez to powiedzieć, że tak było z Bartonem?

— Właśnie.

— Czy pan wie coś nad to, co podały dzisiejsze pisma?

— Nie. Podobno lekarze orzekli, że sam się otruł.

— Na ulicy?

— No, leżał na ulicy.

— Tak, ale nie zażył trucizny, jak to czynią samobójcy. Umarł od zastrzyku.

— To mnie nie dziwi. Charles był nałogowym morfinistą. Nie mogąc znieść nerwobólów, zastrzykiwał sobie morfinę.

— Wiem — rzekł sucho Spinnett. — Ale żeby zrobić zastrzyk, trzeba mieć strzykawkę. Czy znaleziono przy ciele ten instrument?

— Nie wiem — odpowiedział szybko lord. — Policja była u nas rano w hotelu, ale cóż ja im mogłem powiedzieć? A żona, rozumie się, odchodzi od przytomności.

— Więc jaki jest cel pańskiej wizyty w moich progach?

Lord Dargot szarpnął się nerwowo.

— A prawda. Rozmawialiśmy... i byłbym zapomniał. Chciałem zapytać, co panu właściwie naopowiadał mój nieszczęśliwy szwagier?

— Mówiłem już. Rozwodził się obszernie, ale słuchałem bez szczególnego zainteresowania.

— O mnie mówił?

— O całej rodzinie. Pozwolę sobie zauważyć, że pan nie musi być szczęśliwy w małżeństwie.

— Przepraszam, czy to ma być krytyka mojej żony?

— Uchowaj Boże! Nie mam przyjemności znać pańskiej żony. Ale ze zwierzeń Bartona wywnioskowałem, że pan wszedł przez małżeństwo do plebejuszowskiej rodziny, a ponieważ wiem, co pociąga za sobą mezalians, dorozumiałem się, że pan miewał przykre przeżycia.

— Oczywiście — powiedział z naciskiem lord Dargot. Piekielni ci krewniacy.

— Zgadzam się z panem — przytaknął Spinnett.

— Może jestem zbyt natarczywy, panie Spinnett, ale chciałbym wiedzieć, czy pan podzielił się z kim zwierzeniami mego szwagra.

— Nie — odparł bez wahania Spinnett. — Jestem zawodowcem i nim zużytkuję, czy podam dalej jakiś materiał, lubię się gruntownie zastanowić.

— To się nazywa takt — pochwalił lord. Słyszałem dużo o pańskim takcie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przedpłata miesięczna w Krakowie bez odniesienia 4.50 zł, z odniesieniem 5 zł.
Na całym obszarze Państwa Polskiego z przesyłką pocztową 5 zł, za granicą 8 zł.

Konto P. K. O. Nr 415.730

Redakcja nie zamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nie opłaconych nie przyjmuje. Redakcja przyjmuje strony od godziny 14 do 15-tej.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr
Nadesłane strona 9-ta	50 gr
Komunikaty za wiersz milimetrowy	60 gr
Komunikaty na 1 „ „	70 gr
Drobne za wyraz	10 gr

Układ tabelaryczny o 50% drożej. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.
Artykuły tekstowe — za wiersz . . . . 10 złotych

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor: Mieczysław Babiński.
Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie.